N-r 112 Piątek 29 kwietnia (12 maja) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Umizgi.

Zwracaliśmy już uwagę na radykalną zmianę poglądów na istotę ziemstw, jaka wśród nacyonalistów rosyjskich nastąpiła z chwilą, gdy ujrzeli, iż stołypinowskie ziemstwa kuryalne stają się rzeczywistością. Przedtem ziemstwa na Litwie i Rusi były w oczach tych działaczy i rządu—instytucyą o wielkiem politycznem znaczeniu dla całości i przyszłości państwa rosyjskiego.

Przedtem względy wysokiej polityki i racyi stanu wymagały kategorycznie usunięcia wpływu polskiego na samorząd powiatowy i gubernialny, który w kraju „odwiecznie rosyjskim“ powinien być rosyjskim.

Przedtem nie wiele sobie robiono ceremonii z kulturalnością żywiołu polskiego, i twierdzono otwarcie, iż ziemstwa powinny służyć do wzmocnienia, jeśli nie zaszczepienia kultury rosyjskiej w „Kraju Zachodnim“.

Dziś inaczej. Dziś w kijowskiej prasie nacyonalistycznej—zmiana frontu. Ziemstwa są przecież instytucyą czysto gospodarczą—twierdzą różni ziemcy w „Kijewlaninie“: po cóż mieszać do tej sprawy politykę, narodowość i inne idee? I z dziwnie słodką czelnością, kłaniają się ci „taszkientcy“ w stronę polaków, zapraszając do wspólnej, zgodnej pracy w samorządzie ziemskim... Nie stać ich przytem na jakieś wyższe, ideowe motywowanie tej nagłej zmiany frontu, tego niezręcznego i chytrego ukłonu. *Kieszenią* argumentują, *kieszenią* straszą polaków, zapraszając do współdziałania, obawą o kieszeń polską motywują konieczność czynnego udziału „kulturalnych“ sil polskich w stołypinowskich ziemstwach antypolskich.

Na lep słodkich słów i nizkich pokłonów, na dbałość o polski grosz, na spóźnione komplimenty dla polskiej kultury i gospodarności, polacy wziąć się nie dadzą.

Oni wiedzą, do czego to zmierza. Oni rozumieją, że prawda jest nie w dzisiejszych pokłonach, ale we wczorajszej pięści.

Oni słyszą dobrze, do czego nawołuje nacyonalizm nowowremieński czy mienszykowski właśnie w chwili, gdy ten, przez Sawenkę za prawdziwy uznany, kijowski nacyonalizm na bezdarną się wysila dyplomacyę.

Polacy do ziemstw pójdą.

Nie uśmiecha im się rola „prokuratorów“, czy też krytyków dla przyjemności krytykowania. Ale nie mając, z powodu szczupłej liczby, żadnej możebności wywierania istotnego wpływu na bieg gospodarki ziemskiej, polacy nie myślą brać na swoją głowę odpowiedzialności za cudze sprawy i sprawki. Tylko za własne postanowienia i czyny odpowiadać się ma obowiązek. My swoich postanowień i planów w stołypinowskich ziemstwach nie będziemy mogli w czyn wprowadzać. Niech więc odpowiedzialność za gospodarkę samorządową niosą ci, którym Stolypin dał tę możność, którym dał władzę. Dać zaś sobie zwalać na barki odpowiedzialność cudzą, byłoby ze strony polaków dziwnie naiwną dobrodusznością i kapitalnym politycznym błędem.

Tego błędu polacy nie mają zamiaru popełniać.

Nie znaczy to, ażeby polacy, wybrani do ziemstw, mieli być biernymi widzami samorządowej gospodarki. Przeciwnie! Powinni oni czynny brać udział, ale taki, jaki im przystoi w stołypinowskiem, kuryalnem, wyraźnie antypolskiem ziemstwie. Stojąc na wyznaczonem im zresztą przez ustawę stanowisku odrębnem, polskiem, to znaczy obywatelskiem, nasi ziemscy działacze w miarę swych sił pilnie dbać powinni o to, ażeby dobro publiczne, interes ogólny na szwank nie był narażony. Jeśli to im się uda osiągnąć, jeśli dzięki tej kulturze, chwilowo tak bardzo przez „Kijewlanina“ wychwalanej, dzięki ich przezornej radzie lub sumiennej kontroli samorząd nie zejdzie z drogi, do pożytku powszechnego prowadzącej, to więcej od polaków wymagać nie podobna.

Nawet taka działalność może być bardzo utrudniona i często bezskuteczna przy tym liczbowym stosunku, jaki w ustawie został dla polaków ustanowiony.

Ale na to my już nie poradzimy.

Nie jest winą polaków, że rosyanie nie chcieli ich dopuścić do tego faktycznego wpływu, jaki im się w samorządzie na Litwie i Rusi należeć powinien.

A jeśli się to odbije na gospodarce ziemskiej, na interesach ludności i kraju, to odpowiedzialność za takie rezultaty ponosić muszą ci, którzy do takich karykaturalnych ziemstw z zaślepieniem i zaciętością parli i ci, którzy taki samorząd w życie wprowadzili, to znaczy—rosyjscy nacyonaliści i obecny rząd.

Myśmy przecież takiego samorządu nie chcieli, i odpowiedzialności za jego funkcyonowanie nie damy na siebie zrzucać.

J. B.

„Kijewlanin“ o pracy ziemskiej.

„Kijewlanin“ zaniepokoił się nieco tem, że polacy mają jakoby w przyszłych ziemstwach odegrywać rolę jakichś „prokuratorów ziemskich“ z rosyanami zupełnie się nie wdawać i w pracy ziemskiej nie brać udziału.

„Kijewlanin“ obawia się, że jeżeli „żywioły kulturalne“ (!) usuną się od pracy, ziemstwo nowe pójdzie drogą ziemstwa starego, centralistycznego, *ergo* wzrosną nieprodukcyjne wydatki—a tem samem podatki. Tymczasem oszczędnością wiele można zrobić.

Ale to jest możliwe tylko wtedy, kiedy wszyscy radni, a szczególniej część ich kulturalna, od razu zrozumieją ważność oczekującego ich zadania i od razu zabiorą się do pracy ziemskiej, pominąwszy wszelkie względy uboczne. Przypuśćmy, że radni polacy nie pójdą tą drogą twórczej pracy ziemskiej, a z punktu podejmą się roli prokuratorów. Cóż się wtedy stanie? Gospodarka ziemska będzie pozbawiona kulturalnych, oryentujących się w sprawach miejscowych sił. W ziemstwie niewątpliwie powstanie rozdźwięk i sformują się niezdolne do pracy partye. W sprawach ziemskich nie będzie planowości, a wykonawcy będą pozbawieni energii. Własnie wtedy budżety ziemskie zaczną wzrastać bez sensu i tak samo bezsensownie rosnąć będą podatki ziemskie. Krytyka, to rzecz dobra, ale zgodna, twórcza praca — to rzecz lepsza.

Taka „inwitacya do tańca“ „Kijewlanina“, pełna uprzejmej elegancyi i ukłonów pod adresem „sił kulturalnych“, wygląda... troszkę bezczelnie na tle *ziemstwa kuryalnego*.

(J.)

O ziemię polską.

Komisya budżetowa sejmu pruskiego zajmowała się w ubiegłym tygodniu memoryałem komisyi kolonizacyjnej o wykonywaniu ustawy, dotyczącej kolonizacyi w Prusach Zachodnich i Poznańskiem. O posiedzeniu tem mieliśmy już sprawozdanie telegraficzne naszego korespondenta i „Pet. Ag. Tel.“ Przebieg rozpraw jednak ze względu na zawód, jaki spotkał hakatystów, był tak ciekawy, że podajemy o niem obszerniejsze sprawozdanie. Referentem był konserwatysta Arnim Züsedom. Przypomniał on przedewszystkiem dawniejsze deklaracye rządu co do tak zwanego „niebezpieczeństwa polskiego“ w Księstwie Poznańskiem, Prusach królewskich oraz na Górnym Śląsku, oraz argumenty, których rząd używał, uzasadniając konieczną potrzebę uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu. Wskazuje na niepomyślny rozwój komisyi kolonizacyjnej i konstatuje dziwną sprzeczność pomiędzy oświadczeniami ministra rolnictwa, złożonemi w tym roku w izbie poselskiej i komisyi finansowej izby panów w sprawie wywłaszczenia, a oświadczeniami rządu, złożonemi podczas obrad nad ustawą o wywłaszczeniu. Warunki tak się ułożyły, że komisya dziś niema ziemi i może ją zdobyć tylko przez wywłaszczenie.

Minister rolnictwa Schorlemer przyznał, że dziełu kolonizacyjnemu towarzyszą objawy poboczne, nad którymi należy ubolewać. W latach 1895—1909 polacy prześcignęli niemców w nabywaniu ziemi o 92,000 hekt. Prawo wywłaszczenia udzielone zostało z uwzględnieniem pewnych określonych warunków i z pewnemi ograniczeniami i przedstawiało *ultima ratio*. Rzeczą rządu jest zbadać, czy te warunki istnieją, a tam, gdzie je stwierdzi, nie będzie zwlekał z zastosowaniem ustawy o wywłaszczeniu, ale przynaglić się nie pozwoli.

Bardzo ostro zwrócił się minister przeciw postępowaniu „Ostmarkenvereinu“. Zarzut, uczyniony przez to stowarzyszenie w piśmie „Ostmark“, jakoby memoryał został złożony zapóźno, odparł jako nieuzasadniony. Twierdzenie, że rząd polecił memoryał przerobić i w lepszem świetle fakty przedstawić, nazwał minister posądzeniem, a dalszy zarzut jakoby w końcu jeszcze w pośpiechu płacono niesłychanie wysokie ceny — bardzo przykrym i godnym ubolewania. Rady i współpracownictwa takiego stowarzyszenia minister zrzeka się chętnie. Wysokie ceny są już z tego względu niepożądane, że dla tych posiadaczy niemieckich, którym brak miłości do ziemi ojczystej, przykuwającej polaków, stanowią podniętę do pozbywania się ziemi i osiadania w innej okolicy, mniej zatargami partyjnymi dotkniętej.

Z powodu nadmiernie wysokich cen ziemi komisya kolonizacyjna w ostatnich czasach była powściągliwsza w zakupach posiadłości niemieckich. Obecnie jednak musi ponownie zakupy powiększyć, albowiem polacy nie byli równie powściągliwi, gdy zaś nadejdzie chwila odpowiednia par. 13 ustawy marcowej z roku 1908 (o wywłaszczeniu) będzie zastosowany. W r. 1912 zapotrzebowanie będzie można jeszcze pokryć w inny sposób. Toczą się jeszcze rokowania z posiadaczami większej własności, nadto zaś najpierw rząd będzie chciał postawić na pierwszym planie umocnienie posiadłości niemieckiej.

Na zakończenie minister oświadczył:

„Według wyników działalności komisyi w 1910 r. mimo najlepszej chęci nie mogę powiedzieć, kiedy trzeba będzie wywłaszczać. Chwilowo komisya pertraktuje o zakupno większych majątków, tak, że zapotrzebowanie ziemi i w 1912 r. komisya może bez wywłaszczenia będzie mogła pokryć. Rząd musi brać wzgląd na finanse, a komisya również i dlatego się nie wywłaszcza. Wygórowane ceny nie pozwalają zakupywać, a zważyć trzeba, że i odszkodowanie wskutek wysokich cen, musiałoby być bardzo wysokie. Rozsądek zresztą nakazuje, aby nie chwytać się środków, które drogo kosztują a nie wiele przynoszą korzyści. Musimy się pogodzić z myślą, że tempo działalności komisyi musi się zwolnić a liczba osiedlanych osadników się zmniejszy w następnych latach. Komisya nie jest dziełem chwili, lecz owoce jej pokażą się dopiero po dziesiątkach lat“.

Konserwatysta v. Arnim zarzeka się, że on nie jest członkiem „Ostmarkenvereinu“. Prosi ministra o odpowiedź na 3 zapytania: 1) Czemu rząd nie ustanawia granicy, do której można zaciągać pożyczki na majątki (Verschuldungsgrenze); 2) Czemu nie rozszerza działalności kasy dla średniego stanu także na Śląsk i Prusy Wschodnie; 3) Czy przedłoży zapowiedzianą ustawę o parcelacyi?

Minister zapowiada, że właściciele nie chcą się zgodzić na zapisywanie granicy obdłużenia w hipotece, ale zapisuje się klauzulę, że polakowi sprzedawać nie wolno. Obecnie ministerya obradują nad projektem ustawy o parcelacyi, okazały się jednak znaczne trudności, atoli ma nadzieję, że będzie mógł w następnym roku projekt ten przedłożyć. Rząd jest też skłonny rozszerzyć działalność banku dla stanu średniego na prowincye sąsiednie.

Rządowiec Viereck podnosi działalność komisyi kolonizacyjnej. Ludność niemiecka została wzmocniona i pomnożona, dobrobyt wzrósł, ale polacy przez to nie zostali osłabieni, przeciwnie wzrośli w siły ekonomiczne, bo stali się gospodarniejsi. Mówca stwierdza następnie przywiązanie polaków do roli, którego brak niemcom i wzywa komisyę by nie upadała na duchu pomimo niepowodzeń.

Nie byłoby tej biedy o ziemię, oświadczył mówca, gdyby rząd był zaraz zaczął wywłaszczać po uchwaleniu ustawy. Wywłaszczeni byliby to dawno byli zapomnieli i byłby dziś spokój. Sejm też sądził, że ustawa zaraz będzie stosowana. Ponosimy razem z rządem odpowiedzialność za wywłaszczenie, jeżeli w ustawie warunki będą dane. Ale wywłaszczenie sprawy nie rozwiąże, bo tylko 70,000 h. wolno wywłaszczyć. Wywłaszczenie nie będzie miało w tych warunkach trwałych skutków, bo rząd nie użył zalecanych mu przez sejm środków, a mianowicie nie postarał się o ustawę kontrolującą parcelacyę. Tymczasem trzeba nabytki komisyi wzmacniać, szczególnie zaś zwrócić uwagę na osiedlanie robotników rolnych. Mówca ostro atakuje rząd, że ograniczył przestrzeń działalności spółki ostrowskiej, osiedlającej robotników.

Konserwatysta, baron Richthofen wywodzi, że jego przyjaciele polityczni mają troski poważne o dalszy rozwój kolonizacyi. Rząd wprawdzie mówi, że ma ziemi dosyć. Ale odzywają się głosy i to z kół blizkich rządowi, które twierdzą, że kolonizacya jest w niebezpieczeństwie. Ta sprzeczność wywołuje wielki niepokój, powinna panować jednolitość w zapatrywaniach. Coraz więcej od niemców się kupuje, a coraz mniej od polaków. Wielką własność ziemi trzeba oszczędzać, nawet latyfundya, bo tam siedzą niemcy dzierżawcy. Dziwnem jest, że rząd niedawno fundował domeny, a teraz je sprzedaje komisyi.

Na gwałtowne żądanie daliśmy rządowi broń wywłaszczenia, sądząc, że zaraz mu jest potrzebną. Nie możemy wiedzieć, kiedy rząd musi wywłaszczać. Ale odpowiedzialność ponosi on sam, bo on jest organem wykonawczym, my znamy tylko prawo kontroli i krytyki. Czemu rząd już dawno nie wywłaszcza, szczególnie polskich agentów i spekulantów? Minister powinien oświadczyć, że przyczyny nie wywłaszczenia nie są przyczynami, leżącemi poza dziełem kolonizacyi. Własność i ludność niemiecką trzeba wzmacniać. Mamy nadzieję, że rząd nie wyrzeknie się na zawsze wywłaszczenia, nasze stanowisko określiliśmy w publikacyi urzędowej, umieszczonej w „Konservative Korespondenz“. W polityce polskiej nie możemy się wahać, boby to było okrucieństwem nawet dla polaków. Konserwatyści będą rząd popierali ze wszystkich sił.

W ten sposób przemawiają liberałowie Friedberg i Glatzel.

Poseł Trąmpczyński piętnuje agitacyę hakatystyczną za wywłaszczeniem i fałszowanie statystyki przez nich. Kłamstwem jest, że na ogół wielka własność niemiecka się kurczy, przeciwnie od 1848 r. licząc własność polska poważne poniosła straty. Tylko w ostatnich czasach polacy więcej ziemi zdobyli, ale to nie stało się z politycznych przyczyn, lecz jedynie dlatego, że tylko ziemia im daje utrzymanie, bo inne zawody są dla nich zamknięte. Wskutek tego polacy stali się wzorowymi gospodarzami i w Księstwie Poznańskiem dochód z ziemi jest najwyższy. W dalszym ciągu mówca wzkazuje fałsze statystyki prof. Hötscha. Dzieło komisyi kolonizacyjnej w pierwszych latach było kulturalnem, bo meliorowała ona dewastowane majątki. Parcelowanie majątków dobrze zagospodarzonych jest błędem gospodarczym i barbarzyństwem. Kupowanie ziemi jest zależnem od konjunktury oraz zapasów pieniężnych.

Minister odpowiada: Stanowisko rządu w sprawie wywłaszczenia dyktowane jest wyłącznie względami na dzieło kolonizacyi, żadne względy inne nie odgrywają tu roli. Cieszę się, że mówcy wszystkich partyi uznali, że zwolnienie tempa działalności komisyi kolonizacyjnej nie jest ani częściową rezygnacyą. Chodzi o działalność, która po wiekach wyda owoce. Ustawa parcelacyjna jest w głównych zasysach przygotowana, okazały się znaczne trudności, ale mamy dobrą wolę takie prawo stworzyć. Zresztą zwracam uwagę, że 1896—1909 niemieckiej własności drobnej straciliśmy tylko 1671 h., wielkiej własności 6300 h. Działalność spółek dla osiedlania robotników musi być ograniczona i pastor Rosenberger musi się z tem ograniczeniem pogodzić. (Poseł Viereck: Wynosi się!).

Nie prawdą jest, że rząd i partye chcą polaków wytępić, chcą tylko wzmocnić żywioł niemiecki. Rząd ze statystyką prof. Hötzscha nic nie ma wspólnego, nie odpowiada za nią. Tak samo nie możemy sprawdzać statystyki p. Trąmpczyńskiego. Rządowa statystyka jest prawdziwa. Dochody osadników się powiększyły. Wielkiej własności niemieckiej nie należy niszczyć, lecz ją wzmacniać. Osiedlanie robotników rolnych komisya kolonizacyjna wzięła sama w ręce, bo musi uwzględnić miejscowe warunki.

Na tem posiedzenie przerwano.

Czesi w obronie Głąbińskiego.

Wobec napaści wiedeńskiej „Neue Fr. Presse“ na ministra kolei, Głąbińskiego, z powodu jego sympatycznej dla czechów mowy, wygłoszonej w Pradze, zabrały głos „Narodni Listy“ i taką dają odprawę napastnikom niemieckim:

„Zaiste, zdumiony być musiał minister, gdy mu powiedziano, na co „Neue Fr. Presse“ wobec niego pozwoliła sobie, nazywając podróż ministra do Pragi podróżą agitacyjną. Jest to rzecz bardzo charakterystyczna, że gazeta, która wysługuje się prezydentowi gabinetu, napada na jego ministrów, jakby ministrowie byli jego podwładnymi.

Jesteśmy ciekawi — pisze organ młodoczeski — co na to powie ogół polski.

„Napad ten jest niesprawiedliwy i świadczy o niewdzięczności bezprzykładnej. Od dwu lat przeszło orną polacy razem z gabinetem po piaskach pustyni, a teraz okazuje się, że wszystko to, co dla niego uczynili, nie jest wystarczające, że żąda się nietylko ich głosów, lecz ich duszy. Ich ministrowie, a więc także minister Galicyi, mają bez zastrzeżeń popierać system rządowy! Naprawdę, to rzecz niesłychana! Żąda się od nich, aby przestali być reprezentantami swego narodu, polakami, a nawet austryakami, którym zależeć musi przecież na utrzymaniu w państwie porządku. Zamiast tego mają przyjąć nową polityczną narodowość — bienerthowską!

„A przecież minister Głąbiński stał się w Pradze ministrem prawdziwie austryackim i powiedział tylko to, co jest oczywistem i co już przedtem wypowiedzieli inni ministrowie, a przede wszystkiem sam cesarz“.

Na innem miejscu w korespondencyi z Wiednia pisze organ młodoczeski:

„Były minister skarbu, d-r Biliński, cieszył się krańcową nienawiścią „Neue Fr, Presse“. D-r Głąbiński nienawiścią tą jest również zawzięcie prześladowany. „Neue Fr. Presse“ przekręca z rozmysłem przemówienie ministra i swą szatańską sofistyką stawia go pod pręgierz. D-r Głąbiński powiedział tylko, aby czesi uzyskali wpływy, jakie im należą się słusznie; to samo kilkakrotnie powiedział obecny prezydent gabinetu, bar. Bienerth. Nie jest to przecież żadne wyróżnianie, ani koncesya, lecz proste ich prawo przyrodzone“.

W sprawie tej zabiera głos „Slavisches Tageblatt“ i wypowiada sąd swój w sposób następujący:

„Trzeba naprawdę wystawić d-rowi Głąbińskiemu świadectwo, że zawsze starał się szczerze o doprowadzeniu do porozumienia pomiędzy czechami a niemcami. Liczne konferencye dawniejszego Koła polskiego są jeszcze w świeżej pamięci. Jeżeli usiłowania te nie były uwieńczone skutkiem pomyślnym wina nie spada na czechów, lecz na rząd, który gotów był przyjąć czechów pod tym jedynie warunkiem, że zgodzą się na wszystkie żądania niemców...

A przecież dla Austryi nadeszła pora, w której wszystkie narody, szanujące się wzajemnie, muszą połączyć swe siły w pracy, jeżeli chcą umożliwić rozwój prawidłowy monarchii. Rządy jednostronne nie mają przyszłości i nie doprowadzą nigdy do pożądanego celu“.

Komisya kolonizacyjna w 1910 r.

Sejm pruski jak wiadomo obradował nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej za 1910 rok.

Według memoryału tego, w ciągu 1910 r. zaofiarowano komisyi kolonizacyjnej 342 dobra, obejmujące 103,448 hektarów i 525 gospodarstw włościańskich, obszaru 17,753 h., razem więc 867 posiadłości obszaru 121,201 h.

Ogółem zaofiarowano komisyi ziemi:

w r. 1905	136,230 h.
w r. 1906	130,259 h.
w r. 1907	166,537 h.
w r. 1908	123,595 h.
w r. 1909	126,614 h.
w r. 1910	121,201 h.

W 1910 r. nabyła komisya jeden cały klucz, 7 dóbr rycerskich,—w tem 2 domeny państwowe i 2 domeny klasztorne,—12 innych dóbr (w tem 3 domeny państwowe i 1 klasztorny), razem obszaru 13,160 h., i 33 gospodarstwa włościańskie, obszaru 1,738 h., razem więc 14,898 hektarów. Jeden z gruntów nabyty został w sprzedaży przymusowej, reszta z wolnej ręki.

Nabytki ogólne komisyi wynosiły:

w r. 1905	34,661 h.	za 41,030,423 mr.
„ „ 1906	29,670 „	„ 42,214,151 „
„ „ 1907	9,390 „	„ 14,160,774 „
„ „ 1908	14.093 „	„ 16.644,475 „
„ „ 1909	21,085 „	„ 26,827,616 „
„ „ 1910	14,898 „	„ 16,595,669 „

Z obszaru 14,898 h., nabytego w 1910-ym roku przypada na obwód

rej. kwidzyński	7,020 h.	za 5,967,900 mr.
„ poznański	3,110 „	„ 3,692,695 „
„ bydgoski.	4,768 „	„ 6,935,074 „
Razem	14,898 h.	za 16,595.669 mr.

Z nabytych posiadłości znajdowały się 3 dobra i 13 gospodarstw włościańskich w obszarze ogólnym 1,366 h. (9,2% ogólnego nabytku) w rękach polskich; cena za nie zapłacona wynosi 2,053,250 marek.

Razem z nabytkami z lat poprzednich, obejmują nabytki komisyi kolonizacyjnej w końcu 1910 r.:

a) dóbr: 358,455 h. (93% ogólnego obszaru) za 329,742,307 m.

b) gospodarstw włościańskich: 27,005 h. (7% ogólnego obszaru) za 37,026,741 m.

Razem: 385,460 h. (czyli 67 9/10 mil. kwadrat.) za 366,769,048 m.

Z nabytków wogóle (do końca 1900-go roku) pochodziło:

Z rąk niemieckich: 402 dobra i 314 gospodarstw włościańskich, obszaru 274,546 h. (71,2% ogólnego nabytego obszaru) za cenę 278,127,053 m.

Z rąk polskich: 191 dóbr, 223 gospodarstw włościańskich, obszaru 110,914 h. (28,8% ogólnego obszaru nabytego) za cenę 88,641,995 marek.

Dobra nabyte z rąk niemieckich obejmują razem 256,505 h.; 191 dóbr, nabytych z rąk polskich, obejmuje 101,950 h., czyli 28,4% obszaru dóbr wogóle nabytych.

Kiedy sesya będzie odroczona?

Według informacyi „Rieczi“, kwestya odroczenia sesyi Dumy, została przez rząd zdecydowana ostatecznie i początek feryi letnich nastąpi bezzwłocznie po wniesieniu projektu prawa o ziemstwach w gub. zachodnich, wydanego na mocy art. 87 praw zasadniczych. Niektórzy posłowie do Dumy Państwowej zwracali uwagę premiera na to, że w połowie maja z centrum i prawicy rozjeżdża się wielu posłów, międzv nimi większość stanowią obywatele wiejscy, którzy wyjeżdżają na sezon robót polowych. Tym sposobem, w Dumie w tym czasie przeważać będzie opozycya. Powstaje obawa, że projekt prawa o ziemstwach będzie ze specyalnym pospiechem rozważany i w rezultacie nie przejdzie. Tymczasem przy normalnym składzie Dumy Państwowej można mieć nadzieję, że projekt prawa zostanie przyjęty, tem bardziej, że przed wprowadzeniem go na mocy art. 87, po upadku projektu w Radzie Państwa, wielu posłów wniosło projekt z własnej inicyatywy. Te argumenty okazały się podobno przekonywującymi i odroczenie posiedzeń Dumy Państwowej na wakacye nastąpi dn. 13 — 16 maja, natychmiast po złożeniu projektu o ziemstwach.

Sesya jesienna ma się rozpocząć dn. 15 października.

„Kardynał“ Zierczaninow.

„Nowoje Wremia“ nie może się uspokoić. Intryga polsko jezuicka musi być zdemaskowana—sypią się więc rewelacye co raz sensacyjniejsze.

Ostatnio znajdujemy w „Now. Wrem.“ następujące, „prawdziwe“ informacye:

„Jezuici mocno zasiedli w Petersburgu. Długich 20 lat trwało budowanie podstawy operacyjnej w Petersburgu, i wzniesiony gmach uwieńczony został ozdobą w postaci rosyjskiego kardynała-nuncyusza. A imię apostoła papieskiego jest—o. Aleksy Zierczaninow“.

„O. Aleksy Zierczaninow zna życie rosyjskie, jak żaden z misyonarzy papieskich. Wyszedł z szeregów kleru prawosławnego. Wszyscy ci Deibnerowie, Urbanowie, to zwykli szeregowcy. Zupełnie osobno stali o. Aleksy Zierczaninow. Wydane przezeń 12 książeczek pod tytułem „Królestwo Boże na ziemi“ stanowią „chef d'oeuvres“ insynuacyi i złośliwego oszczerstwa o kościele prawosławnym. Dla Rzymu nie było lepszego dowodu, że renegat nie cofnie się“.

„Praca jezuitów zaczęła się w Petersbur pod koniec dziewiątego dziesiątka lat zeszłego stulecia. Zjechali tu misjonarze z kraju Zachodniego oraz ognisk jezuickich: Krakowa i Lwowa, tu się urządzili, a stąd rozjechali się po Rosyi centralnej. Pionierami katolicyzmu były wszędzie religijno-filozoficzne kółka W. Sołowjewa“.

„Martynow, Gagarin, ks. Golicyn, Zierczaninow i inni byli pierwszymi apostołami nowej nauki. Praca zawrzała“.

„Korzystając z funduszów, nagromadzonych w katolickich Towarzystwach Dobroczynności w Petersburgu, jezuici otwierali przytułki i pensyonaty dla dzieci, przytułki dla wdów, szkoły rzemielnicze i zawodowe dla uczniów obojga płci, szkoły 4-o i 7-o klasowe, wreszcie gimnazya“.

Przed ostatecznem zawarciem bloku pomiędzy jezuitami a patryotami polskimi w Krakowie r. 1904, jezuici, bez żadnych zobowiązań względem polaków, brali od nich pieniądze na swoje instytucye i dawali im możność obsadzania miejsc wychowawców osobami pochodzenia polskiego.

Istniejące przy kościele św. Katarzyny katolickie Towarzystwo Dobroczynności chętnie dawało jezuitom pieniądze. Od chwili wprowadzenia manifestu tolerancyjnego, ukazała się cała sieć szkół oo. jezuitów dla celów uwodzenia prawosławnych dzieci wszelkiemi środkami.

Aleksy Zierczaninow stał się w krótkim czasie pożądanym gościem wielu salonów arystokratycznych. Około 15 wybitnych przedstawicieli rodzin arystokratycznych przyjęło potajemnie katolicyzm. Uwiedzenie nieletniego księcia Biełosielskiego—Biełozierskiego i wynikły stąd popłoch w społeczeństwie, powstrzymały tempo propagandy i zmusiło jezuitów do większej ostrożności.

W wielkim świecie jezuici szukają opieki i poparcia dla swoich instytucyi. Główna uwaga zwrócona jest na lud—robotnice, służące i dzieci.

W mieszkaniu Zierczaninowa przy kościele nierzadkim gościem bywa hr. Ledóchowska. Tu na Małym Prospekcie, str. Petersburskiej skoncentrowało się kilka ochron i szwalni, a właściwie szkół potajemnych i klasztorów, pod kierownictwem pani Bardanowicz, hr. Ledóchowskiej i in. „urszulanek“ i „sercanek“.

Aleksy Zierczaninow ma agentów na całej stronie Petersburskiej. Wieści o niezwykłej dobroci jego, przyciągają doń masy biednego ludu ze wszystkich stron. Przychodząc im z pomocą, Aleksy Zierczaninow oddaje dzieci do rzemiosła, powierzając je rękom takich mistrzyń, jak pani Bardanowicz. hr. Ledóchowska i inne. Zierczaninowa nie powstrzymuje ten wzgląd, że szanowne mistrzynie polonizują dzieci rosyjskie. Twierdzi on, że kościołowi wszystko jest jedno, czy z dziecka będzie polak, polka albo rosyanin, łotysz lub litwin.

Od Zierezaninowa rozchodzą się nici olbrzymiego spisku na rzecz „okatoliczenia“ Rosyi. Wszyscy ci Deibnerowie, Urbanowie i kościół przy korpusie paziów, gdzie w najlepsze odbywa się uwodzenie prawosławnych, są w stosunku podległym do ogniska propagandy i organizacyi—kaplicy przy ulicy Polozowej“.

Program prac Rady Państwa.

W sferach zbliżonych do Rady Państwa twierdzą, że prace Rady Państwa, niezależnie od terminu odroczenia posiedzeń przeciągną się do d. 10 czerwca. O ile zaś Duma zdąży rozważyć finlandzkie projekty prawa, w takim razie posiedzenia Rady Państwa przeciągną się do 17—20. czerwca. Obecna krótkotrwała przerwa plenarnych zebrań Rady Państwa tłómaczy się tem, że prezesi specyalnych komisyi wspólnie z prezydyum przygotowują materyały i referaty do projektów praw, które mają być rozważane w najbliższej przyszłości.

Między innemi w najbliższym czasie na porządek dzienny Rady Państwa zostaną wniesione projekty o zmianie wyznania i o prawie zabudowania. Oprócz tego w czasie sesyi obecnej mają być rozważane projekty prawa: o sądzie miejscowym, o nauczaniu powszechnem i o normalnym odpoczynku funkcyonaryuszy handlowo-przemysłowych.

Następnie szykują się spiesznie materyały do projektów praw. dotyczących terminowego kursowania parostatków, bezcłowego importu żelaza lanego do Rosyi, oraz planu budowy okrętów.

Z powodu artykułu „Na porządku dziennym“ w № 87 „Dziennika“.

Bodaj to mieć uprzejmego adwersarza!

P. Krasicki nietylko utrzymuje, że dał się *przekonać*, ale jeszcze mówi komplimenty polemizującej z nim „Wołyniance“.

Prawdziwie po rycersku.

Ale i po męsku:

mówi się kobiecie, dla świętego spokoju, komplimencik, a swoją drogą w dalszym ciągu twierdzi się, że jednak broniony autor nie miał racyi, bo powinien pisać tak, aby go każdy zrozumiał, choć zastosowawszy tę obosieczną zasadę w literaturze, należałoby wykreślić z użycia wszystkie wykwintniejsze formy stylu, gwoli uprzystępnieniu.

Ale tym razem nie będę brała w obronę Prusa, bo parę wierszy jego odpowiedzi były stokroć wymowniejszą obroną, niż moje długie tyrady, więc i na przyszłość taki mistrz da sobie radę bezemnie.

I jak p. Kr. przez rycerskość udaje przekonanego, tak mnie przez grzeczność należy udać, że biorę kompliment za dobrą monetę.

Ale że polemika, gdzie ludzie, zamiast się ciskać na siebie, mówią sobie grzeczności, jest bardzo przyjemna, więc chcę raz jeszcze skrzyżować atramentową broń z p. Kr. o naszę wspólną, tę najbliższą, ojczyznę, Wołyń.

Mianowicie podnosi p. Kr. ustęp z „Notatek“ Prusa o Łucku i czuje się dotknięty przymówką, zrobioną wołyńskim wieśniaczkom za ich absenteizm w życiu towarzyskiem Łucka, a ściślej mówiąc w „Domu polskim“.

Prus bawiąc przejazdem osobiście nie mógł robić spostrzeżeń co do frekwencyi „Domu polskiego“. Zapewne informował się o życiu tej ważnej, bo jedynej polskiej instytucyi z jej sprawozdań kasowych, albo ustnych relacyi członków zarządu.

Ze jednak tak dramatycznie potraktował ten absenteizm, że aż wspomniał pracującego zamiatacza ulic i próżnującego arcyksięcia, to zapewne dla tego, iż nie uważa „Domu polskiego“ za klub, gdzie się bywa tylko dla tańca albo kart, jak to z innemi klubami ma miejsce, ale za coś poważniejszego.

A czy w tem Prus niema słuszności?

We wszystkich miastach Cesarstwa i za granicą, gdzie my, polacy, jesteśmy liczebnie mniejszością, „Domy polskie“ spełniają, a przynajmniej spełniać powinny, rolę łącznika między wszystkimi polakami, bez wyjątku. Dom prywatny na wsi nie może odegrać tej roli, bo za mało jest nas już w promieniu każdego takiego domu, za ciężkie czasy na wydawanie przyjęć, drogi zanadto złe—i zresztą strona formalna łączności towarzyskiej stokroć trudniejsza w prywatnym domu.

Co do tego, aby towarzystwo miało nie być wyłącznie polskie na publicznej zabawie w „Domu polskim“, to się p. Kr. myli. Jest zawsze wyłącznie polskie, tak jak na każdej wiejskiej tańcującej herbatce.

Ale p. K. się wyraża, że w życiu: „nie zawsze, nie wszędzie i nie wszystko można robić razem“.

Słyszałam już, również od wieśniaka i również z tego powodu, że: „pracować możemy z każdym, bawić tylko z wybranymi“.

Otóż w tych dwóch powiedzeniach, różnych formą, ale jednych treścią, leży podług mnie tajemnica upadku naszego kulturalnego wpływu na kresach.

Gdzież to my możemy coś robić, czyli pracować razem?

Czy mamy możność zakładania kółek, stowarzyszeń społecznych, zawodowych, oświatowych, czy choćby ekonomicznych?

Czy możemy mieć choćby ani trochę nie polityczne zebrania wyłącznie polskie, gdziebyśmy się mogli porozumiewać nie w urzędowym języku?

Czy kobiety nasze mogą z korzyścią brać udział w zebraniach choćby towarz. roln. lub kredytowego, gdzie językiem zebrań jest obowiązkowo rosyjski?

I gdyby nawet uczęszczały na takowe, gdyby w tej pracy społecznej uczęstniczyły, co na tem zyska nasza, polska kultura?

Czy zresztą społeczeństwo, dbające o to aby przetrwać, nie zginąć, nie powinno przed zalewającą obcą falą trzymać się, jak w morzu, jakiejś liny ochronnej, łączącej wszystkie, bez wyjątku, ręce, nie pytając z czego ta lina zrobiona?

Nam pracować razem i po swojemu nie wolno—wolno tylko się bawić.

Mnie się więc zdaje, że ludzie, którzy się naprawdę kochają, starają się być razem wszędzie i zawsze, gdzie tylko można, choćby na zabawie—bo niema takiej zabawy, z którejby się czegoś nie można nauczyć, jeśli do niej należą ludzie myślący.

Widocznie więc się nie kochamy między sobą; widać i teraz szlachcicowi polskiemu bliższy szlachcic francuski, niemiecki lub rosyjski, niż chłop czy łyk polski?

Dla czego ta jedyna czysto — polska instytucya, „Dom polski“, niema spełnić tej pięknej roli łączenia całego naszego społeczeństwa! Właśnie od księcia do zamiatacza ulic włącznie.

Dlaczego wiejskie panie nie miałyby się tam spotykać ze swemi siostrami z mieszczańskich saloników, fabrycznych pracowni, sklepów, suteren i poddaszy?

„Dom polski“ nie został założony na salę do tańca, ale na to, co w swojej nazwie mieści; bo polski dom, w swojem dawnem, podniosłem znaczeniu to ognisko, nietylko rodzinne, ale znicz, koło którego skupia się wszystko, co potrzebuje światła i ciepła.

Czy tak dawne to czasy, te które opisuje Ewa Felińska?

Jakże tam patryarchalnie na imieninach w skromnym dworku szlacheckim bawili się razem, wspólnie: i Radziwiłłowie Nieświezcy i ich jednowioskowi sąsiedzi, ich dzierżawcy i oficyaliści.

I dla tego to coś, co się powszechnie nazywa kulturą, a co bynajmniej od kursu gimnazyalnego, ani uniwersyteckiego nie zależy, było na kresach wspólne w pewnym stopniu wszystkim od księcia do jego oficyalisty: wszyscy mieli kulturę zachodnią i wszyscy uczuwali daleko bardziej, niż dziś, wspólną przynależność do ojczyzny.

Człowiek jest zwierzęciem towarzyskiem; oprócz pracy potrzebuje rozrywki i obcowania z ludźmi. To też, jeżeli niema możności łączyć się, dajmy na to, z ludźmi grupy A, to pójdzie do grupy B.

Dla tego to na Wołyniu daje się spostrzegać ogromne zewnętrzne wynarodowienie tak zwanych *niższych klas*.

Taki ktoś, z owej niższej klasy, nie jest przyjmowany u pana dziedzica, ale za to mile widziany u miejscowego uradnika, geometry, poczmistrza, „sidielca“ i t. p.—oczywiście idzie tam, gdzie go przyjmują, rozmawia w języku gospodarzy domu, przejmuje się kulturą wschodnią i zewnętrznie niczem wkrótce nie zdradza, (chyba rysami twarzy) swojej przynależności narodowej.

A czyja to wina?

Gdzie niema szkolnego wychowania w duchu i w języku ojczystym, tam spójnię narodową może wytwarzać jedynie życie towarzyskie. Jeśli chcemy być jednolici narodowo, to się łączmy właśnie zawsze i wszędzie.

To będzie daleko skuteczniejsze, niż rewindykowanie naszych praw do Kresów na mocy dawnych zasług miecza i pióra.

Póty będziemy te prawa mieli, póki będziemy naprawdę sieli swoją kulturę na szersze masy; ażeby zaś oddziaływać kulturalnie na ludzi, trzeby z tymi ludźmi *żyć*.

Trzeba swego: doktora, adwokata, geometrę, aptekarza, kupca, ekonoma, dzierżawcę, szewca i t. p. widywać nietylko podczas załatwiania z nimi danego interesu, ale we wszelkich życiowych okazyach, znać go nietylko jako fachowca, ale jako człowieka i swego ziomka.

Niegdyś do takiej szerokiej popularności skłaniał ziemian interes jednania sobie głosów braci szlachty na sejmikach, ale rezultat z tego był dobry: wszyscy się znali i łączyli—a wybrany pan poseł był naprawdę wyrazicielem opinii politycznej swoich wyborców.

Dziś łatwiej się znać i łączyć, mając nowożytnie zorganizowany pewnego rodzaju teren neutralny, „Dom polski“, w którym spotykanie się i poznawanie nie pociąga za sobą tylu uciążliwych obowiązków, co prowadzenie domu otwartego u siebie.

A przecie nawet w publicznych sprawach może nierazby się nam przydało znać się wzajemnie lepiej.

Że zaś—jak słusznie p. K. mówi—i chata i dwór w Polsce *babą* stoi, tak też i ów idealnie pojęty „Dom polski“ to jest spójnia polska, stoi *babą*.

I dla tego kobiety są i będą winne, jeśli kultura polska na kresach ustąpi innej.

Tem większe prawo mam to mówić, że nie z za rogatek, nie z miejskiego bruku i nie z za Buga nawet głos mój pochodzi—ale z Wołynia, z ust kobiety, polki, szlachcianki i wieśniaczki.

Że kobiety na wsi pracują i to daleko więcej, niż mieszczki i niezależnie od stanowiska społecznego, to prawda: ziemianka, obywatelka pracuje więcej, niż równorzędna zamożnością kobieta *z haute bourgeoisie*, wieśniaczka włościanka—więcej niż żona rzemieślnika, mieszczanina; komornica wiejska -więcej, niż wyrobnica miejska, tak, ale to głównie praca nad podniesieniem dobrobytu i utrzymaniem się przy ziemi, co jest niezaprzeczenie zasługą obywatelską, ale w dorobku kulturalnym podtrzymuje zaledwie stan bierny.

Ocalić pojedyńcze wyspy polskości, zapewne dobrze jest, ale nie wadziłoby też utrzymywać na falach straż dla błądzących rozbitków, których wyławiają okręty pod innemi flagami płynące.

Otóż twierdzę, że *tem* nasze panie zajmują się za mało.

I piramidy egipskie świadczą o minionej potędze i wpływie ówczesnych panów Egiptu —ale co z niemi wspólnego ma *dzisiejszy* egipcyanin?

Obawiano się, abyśmy przy takiem odosobnianiu się po dworach—placówkach nie zamienili ich w pewnego rodzaju rozsiane zrzadka po Kresach „piramidy“—pomniki czegoś, co było, ale co z życiem przyszłego wołyniaka nic nie będzie miało wspólnego.

Wołynianka.

Na pomnik Mickiewicza.

Składki na rzecz pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu, nadesłane na ręce skarbnika komitetu francuskiego d-ra V. Nicaise w Paryżu, wpłynęły dotychczas w łącznej kwocie 10.582 fr. 60 ct.

Złożyły składki następujące osoby:

Aleksander Schurr, Paryż 100 fr.; hr. de Noailles, Paryż, 100 fr., Adam ks. Czartoryski 1000 fr., Władysław Cieszkowski, Paryż, 10 fr., Vesnitch, ambasador serbski w Paryżu, 50 fr., L. de Veyran, Paryż, 5 fr., pani Kuenzi, Paryż, 20 fr., M. Muret, redaktor „Débats“ Paryż, 50 fr., d-r Babiński, Paryż, 100 fr., Barabasz, Warszawa, 5 fr., pani A. de Visme (Vega) 20 fr., J. Finot, dyrektor „La Revue“, 50 fr., J. Gałęzowski, Paryż, 20 fr., Eugeniusz Korytko, Paryż, 20 fr., d r Jabłoński, Poitiers, 5 fr., Paul Boyer, dyrektor „Ecole des langues orientales“, Paryż, 10 fr., d r Bugiel, Paryż, 5 fr., ks. Witold Kazimierz Czartoryski 1,500 fr., Pierre de Nolhac, konserwator Muzeum w Wersalu, 10 fr., J. Benot, Paryż, 10 fr., d-r Motz, Paryż, 50 fr., d-r Omieciński 10 fr., d-r Jerzy Gasztowt, Nevers, 5 fr., Hymans, poseł, Bruksela, 20 fr., Curmont, konserwator Muzeum, Bruksella, 70 fr., d-r Stef. Dąbrowski, Lwów, 10 fr., Kazimierz Broniewski, Warszawa, 5 fr., X. Hipolit Skimborowicz, War., 5 fr., pani Szebeko, War., 10 fr., Ludwikowa Beniowa, War., 20 fr., Alfons Bogusławski, War., 5 fr., baron Leopold Kronenberg, War., 100 rb., Karol Rose, Berlin, 100 rb., X. prałat Zygmunt Chełmicki, Warszawa, 3 rb., Konstanty Komierowski, War., 5 rb., Adam Bauerertz, War., 3 rb., Stanisław Natanson, War., 25 rb., Jerzy Kamieński, War., 40 kop., Ludwika i Zofia Dymsza, War., 25 rb., J. Montwiłł, War., 25 rb., Horwatt, War., 25 rb., Stanisław Łopaciński, War., 25 rb., Marya Kwinto, War., 10 rb., hr. Andrzej Plater-Zyberk, War., 10 rb., Stefan O'Rourke, War., 10 rb., Henryk Święcicki, War., 25 rb., H. Korwin-Milewski, War., 50 rb., J. Knincza, War., 10 rb., L. Kończanka, War., 5 rb., Z. Węcławowicz, War., 10 rb., P. Kończanka, War., 3 rb., E. Woyniłłowicz, War., 25 rb., A. Meysztowicz, War., 10 rb., Wawrzyniec Puttkamer, War., 25 rb., A. Komorowska, War., 10 rb., H. Montwiłłówna, War., 10 rb., S. Syroczyńska, War., 5 rb., Adam Załutyński, War., 10 rb., Syroczyński, Warszawa, 10 rb., Skarbek Kiołczewski, War., 5 rb., Kazimierz Zawisza, War., 10 rb., W. Jośman, War., 5 rb., Eug. Kierbedź, Warsz., 10 rb., N. N., War., 10 rb., Dehorain, Paryż, 10 fr., Mickaniewski, Par., 20 fr., Kozakiewicz, Par., 50 fr., Artur Berecki, Par., 10 fr., Aleks. Wyszławski, Par., 2 fr., Maryan Rudnicki, Par., 10 fr., Rimbaud, Par., 10 fr., Dr. Vacqueret, Par., 6 fr., R. Lewandowski, Paryż, 5 fr., pani Chełmińska, Par., 20 fr., Pstrokoński, Par., 10 fr., A. Rajchman, Par., 10 fr., René Henri, Par., 20 fr., E. Kaspari, Par., 5 fr., Belis, Paryż, 1 fr., Poinsot, Par., 3 fr., Jaques Mayral, Paryż, 1 fr., P. Kind, Par. 3 fr., A. Boyesen, Par., 5 fr., L. Charpentier, Par., 2 fr., A. Fourre, Par., 1 fr., L. Douvrande, Paryż, 1 fr., F. Douvrande, Par., 1 fr., Wacław Gasztowtt, Par., 10 fr., Henryk Babiński, Paryż, 10 fr., Leopold Gałęzowski, Paryż, 10 fr., Alfred Budzyński, Par., 10 fr., H. Fraenkel, Paryż, 10 fr., Aleksander Dybowski, Par., 10 fr., Emil Piędzicki, Par., 10 fr., panny Piędzickie, Par., 5 fr., panny Karwowskie, Paryż, 5 fr., Anna Dybowska, Par., 10 fr., Edward Kazimirski, Rouch, 5 fr., Ludwik Święcicki, Angers, 5 fr., panny Krzyżanowskie, Rennes, 10 fr., Anatol Leroy Beaulieu, Par., 100 fr., Noiński, Par., 3 fr., Marius Ary Leblond, Par., 50 fr. K. Woźnicki, Par., 25 fr., Kowalski, Madryt, 5 fr.

Pieniądze zebrane przez Mecenasa Osuchowskiego w Warszawie włącznej sumie 1440, 40 fr., Ksawery Obalski, Nantes, 10 fr., Louis Légar, Par., 20 fr., pani Achalme, Par., 10 fr., hr. M. B. B., Par., 10 fr., Gaido, Par., 40 fr., Opieński, Par., 25 fr., Ciborowski, Par., 10 fr., Poradowska, Par., 5 fr., Myszkowski, Par., 15 fr., Piotrusiński, Par., 5 fr., Rada miasta Krakowa 300 fr., Polacy w Fryburgu w Bryzgowii 36 fr. 75 ct., Ferdynand Hoesick, Krak., 20 fr., Maria Stankiewicz, Warszawa, 10 fr., August Rodin, Par., 50 fr., D-r V. Nicaise, Par., 50 fr., Prof. Ernest Denis, Paryż, prof. Sorbony, 50 fr., Julia Paszkiewiczówna, Par., 20 fr., Sebastyan Charles Leconte, Par., 10 fr., Buffet 20 fr., „Gazeta Warszawska“, 62 rb. 30 kop., Irena Lubomiejska Lwów, 200 koron. Resursa kupiecka, Warszawa 1000 fr., Tadeusz Cieński, Pieniaki (Galicya), 200 fr.

Ś. p. Adam Weryha-Darowski.

Otrzymaliśmy z Rzymu wiadomość o śmierci naszego korespondenta Adama Weryhy-Darowskiego. Zdolny ten historyk, publicysta i dziennikarz urodził się w Krakowie w r. 1851, gimnazyum skończył w Poznaniu, na uniwersytet zaś uczęszczał w Krakowie, gdzie też otrzymał stopień d-ra filozofii. Przez jakiś czas gospodaruje w dobrach rodzinnych w Kieleckiem, poczem w r. 1881 przybył do Warszawy, poświęcając się pracy literackiej, a w szczególności studyom historycznym. Jego „Szkice historyczne“, wydane w r. 1894 mają poważną wartość naukową. Poszczególne szkice Darowskiego były drukowane najpierw w „Bibliotece Warszawskiej“ i w „Przeglądzie Polskim“. Ciekawe są również napisane przez niego „Pamiętniki ks. Józefa Kossakowskiego“.

W r. 1894 Darowski przybył do Rzymu w celu prowadzenia studyów nad rękopisami watykańskiemi i umiłowawszy „wieczne miasto“, osiadł tam na zawsze, zasilając szereg gazet wiadomościami z życia włoskiego.

Akademia Umiejętności w Krakowie zaproponowała Darowskiemu objęcie stanowiska delegata przy stacyi naukowej polskiej, a Darowski zabrał się do pracy z zapałem, wiedząc, iż są tam kopalnie dokumentów, dotyczących dziejów Polski i Litwy z XVI i XV w., okazało się bowiem, iż *Monumenta Poloniae et Lithuaniae* ojca Theinera nie wyczerpały wszystkiego.

Darowski upatrzył sobie niedokładnie u nas znaną postać Bony Sforzy, której historyą, przed jej przyjazdem do Krakowa, nikt się dotąd nie zajął.

Poszukiwania w Neapolu doprowadziły do pomyślnych wyników i powstała stąd książka o Bonie, odznaczająca się pierwszorzędnemi zaletami historycznemi.

Niespodzianie śmierć przecięła nić jego żywota, w chwili, gdy miał rozległe projekty dalszej wytężonej pracy.

Katedra języka polskiego w Pradze w r. 1848.

W praskiej „Union“ ogłosił p. Fr. Trnka szereg ciekawych dokumentów, znajdujących się w archiwum niemieckiego uniwersytetu, a odnoszących się do historyi utworzenia katedry języka polskiego w r. 1848. O katedrę tę ubiegało się dwóch kompetentów: Wacław Hanka i Jan Prawosław Kaubek; zwyciężył ostatni. Z aktów dowiadujemy się, że katedry języka polskiego miały być utworzone także w Wiedniu i Ołomuńcu, na co cesarz zezwolił postanowieniem z d. 4 marca 1848 (a więc jeszcze przed rewolucyą) na razie z okresem 3 letnim. Remuneracya wynosić miała w Wiedniu 500, w Pradze i Ołomuńcu 400 złr. rocznie za 5 godzin tygodniowo. Egzaminy konkursowe miały się odbywać w Wiedniu, Pradze, Ołomuncu i we Lwowie w dniu 25-ym maja. Urzędowe kwalifikacye kompetentów brzmiały:

1. Wacław Hanka. Bibliotekarz muzeum narodowego; ces. koresp. Akademii; żonaty, l. 57, urodzony w Horzinie-wieś, katolik. Absolwowany prawnik z pierwszą klasą w Pradze, rok w Wiedniu, 26 lat służby. Posiada języki: słowiańskie, germańskie i romańskie. Zaprzysiężony tłómacz *in slavicis* dla wszystkich władz krajowych w Czechach od r. 1817. Moralne zachowanie nienaganne. Poprzednie egzaminy konkursowe: na bibliotekarza w Uniwersytecie lwowskim 1820, na skryptora w Uniwersytecie wiedeńskim 1825 i dwa razy na bibliotekarza przy Uniwersytecie w Ołomuńcu.

2. Jan Prawosław Kaubek. Profesor czeskiego języka i literat. na Uniwersyt. w Pradze; 41 lat, katolik. Studya filozoficzne i jurydyczne. Doktorat filozofii. 9 lat służby. Posiada języki: czeski, polski, łaciński, niemiecki, francuski, włoski. Poprzednie egzaminy: 1) dla uzyskania katedry języka czeskiego i literatury; 2) egzamin z języka polskiego w Pradze 25 maja na Uniwersytecie.

Jak powiedzieliśmy, posadę otrzymał ten ostatni. Egzaminatorami jego byli prof. Uniwersytetu praskiego d-r Jakób Filip Kulik i d-r Paweł Józef Szafarzyk (pisał się Schafarzik).

Do opinii powszechnej krajowej.

Od dyrekcyi Muzeum w Rapperswilu otrzymujemy pismo następujące:

Po oświadczeniu mojem z dnia 4-go kwietnia ukazały się w dziennikach krajowych żażalenia, jakobym, odkładając odpowiedź Rady Muzeum w Rapperswilu aż do sierpnia, chciał zbagatelizować całą sprawę i zaprzepaścić wszystko to, co jeszcze istnieje w Muzeum.

Na zażalenia te mam honor oświadczyć, co następuje:

Jeżeli odkładam do sierpnia odpowiedź Rady Muzeum na zarzuty jej i Kustoszowi Muzeum poczynione co do gospodarki w Muzeum, to jedynie w tej myśli i w tym celu, wyraźnie w oświadczeniu wypowiedzianych, aby cała Rada, zebrana w Rapperswilu, mogła na miejscu wszystkie zarzuty rozpatrzeć, o ich słuszności lub niesłuszności się przekonać i w osobnym memoryale podać do wiadomości publicznej szczegółową i wyczerpującą odpowiedź.

Zaatakowany osobiście nie mogę przekonywać opinii publicznej o nieprawdziwości wandalskiej gospodarki, niech Rada w całym swoim składzie odpowie na te niby straszne rzeczy dziejące się w Muzeum.

Zwrócę tylko uwagę, że zarzuty, czynione Radzie i Kustoszowi, odnoszą się do czasów dawnych, bo przed laty 17-tu, d-r Dobrzycki skrytykował porządki ówczesne, a p. Żeromski również, w owym czasie przebywający w Muzeum, także krytykuje działalność Kustosza, nie dzisiejszą, lecz dawniejszą. Rada Muzealna wzięła te krytyki pod uwagę w swoim czasie, uczyniła zadość słusznym, a na nieprawdziwe odpowiedziała wówczas i odpowie jeszcze raz po zebraniu Rady w miesiącu sierpniu.

Rada Instytucyi Muzeum w Rapperswilu, złożona z ludzi, rozproszonych po kraju i po za jego granicami, i mających stanowiska i obowiązki, nie może w każdej chwili zbierać się w murach Muzeum,—i dla tego niepodobna jej się zebrać przed sierpniem.

Co się zaś tyczy możebności zniszczenia przez te 4 miesiące zbiorów muzealnych, zapewnić całe społeczeństwo polskie mogę, że nic zniszczonem nie będzie, i to właśnie pod nadzorem i pod opieką dzisiejszego Kustosza Muzeum.

W imieniu i z polecenia Delegacyi:

Józef Gałęzowski,
Dyrektor Muzeum.

Paryż, d. 30 kwietnia 1911 r.

Seperacya małżonków.

Minister sprawiedliwości wniósł do Dumy Państwowej projekt zmiany praw, o stosunkach małżonków pomiędzy sobą oraz o stosunkach rodziców do dzieci.

Minister uważa, że separacya może być usprawiedliwiona jedynie w tych państwach, w których prawa kościelne nie uznają rozwodu, prawodawstwo zaś, zasadniczo uznające rozwód, powinno dążyć do tego, aby w razie złego pożycia małżonkowie mogli nie tylko zamieszkać oddzielnie ale po raz wtóry wstąpić w związki małżeńskie.

Według projektu ministeryalnego, każdy z małżonków ma prawo uchylić się od życia wspólnego, o ile takowe stało się niemożliwe, wskutek zachowania się, lub właściwości drugiego z małżonków.

W razie oddzielnego zamieszkiwania małżonków, obowiązkiem męża jest utrzymywanie żony; o ile jednak seperacya nastąpiła z winy żony, mąż zostaje zwolniony z powyższego obowiązku.

Dzieci małżonków, mieszkających osobno, pozostają u tego z rodziców, które nie jest winne seperacyi. O ile rodzice nie mogą dojść do porozumienia, sąd określa u którego z nich mają pozostać niepełnoletnie dzieci.

Sąd może również, ze względu na dobro dzieci, zabronić jednemu z rodziców widywania się z dziećmi.

Mienszykow contra Sawenko.

Mienszykow z Sawenką nie porozumieli się..

Mienszykow tak pisze w ostatnim num. „Now. Wrem.“:

„Wskutek mojej notatki o rytualnem zabójstwie w Kijowie, opartej na materyale, dostarczonym przez A. Sawenkę, wszczął się niesłychany „gwałt“ żydowski, który skonfundował widocznie mego szanownego korespondenta. W „Kijewlaninie“ A. Sawenko zamieszcza następujące bardzo dziwne oświadczenie:

„M. O. Mienszykow, pisząc w owym fejletonie niedzielnym („Now. Wr.“ z dn. 17 kwietnia“), o zabójstwie Andrzeja Juszczyńskiego, powołuje sie pomiędzy innymi na mój całkiem prywatny list do niego, nie kwalifikujący się w żadnym razie do druku. Przytem M. Mienszykow popełnia szereg błędów. Uważam za konieczne oświadczyć, że ani z sędzią śledczym W. Fenenką, ani z prof. N. Obołońskim nie prowadziłem żadnych rozmów w sprawie zabójstwa małego Juszczyńskiego i zdanie ich o tem zabójstwie, nie jest mi znane“.

Na podstawie tej deklaracyi, gazety żydowskie oskarżają mnie ze wściekłością o to, jakoby moje powoływanie się na A. Sawenkę było kłamstwem, i omal, że nie fałszowaniem nieistniejących źródeł. Wobec tego potwierdzam jeszcze raz wszystko to, co napisane jest w feljetonie z dn. 17 kwietnia. Twierdzę, że list p. Sawenki nietylko nie był „zupełnie prywatny, nie kwalifikujący się do druku w żadnym razie“ lecz naodwrót miał on charakter okólnika i przeznaczony był właśnie, jako materyał do druku.

Twierdzę, że nietylko „szeregu błędów“ nie popełniłem przy ogłaszaniu tego materyału, lecz nie dopuściłem się ani jednej omyłki. Twierdzę, że własną ręką A. Sawenki napisano i podpisano to, co ja piszę o materyale śledczym: to nie moje, a jego literalnie przytoczone słowa. Wszystko to twierdzę kategorycznie dlatego, że zachowałem oryginał listu A. Sawenki i gotów jestem przedstawić go każdemu sądowi kryminalnemu lub polubownemu, jakiby mógł powstać na gruncie tego zajścia. Ponieważ w danym wypadku podnosi największy hałas „archiżydowska“ „Riecz“, proponuję jej więc sąd polubowny (złożony z chrześcijan) na następujących warunkach:

Jeśli zostanie uznane, że ja skłamałem, przypisując Sawence to, co mu przypisałem w artykule z dnia 17 kwietnia, to zobowiązuję się wyrzec na zawsze działalności publicystycznej. Jeśli zaś zostanie uznane, że ja nie skłamałem, to gazeta „Riecz“ zostaje zamknięta na zawsze i wydawcy zrzekają się prawa wydawania jej.

Oczekuję odpowiedzi w gazecie w ciągu trzech dni. Być może, iż postąpiłem nieostrożnie, wydrukowawszy dane, zakomunikowane mojemu korespondentowi poufnie, lecz pozwoliłem sobie na to dopiero wówczas, gdy dane te przestały być poufne, ponieważ ukazały się w całym szeregu wydawnictw“.

Ciekawa rzecz, czem się skończy ten oryginalny zatarg?

Kary za łapownictwo.

Minister sprawiedliwości wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa, dotyczący kar za łapownictwo.

Minister proponuje uzupełnić, kodeks karny następującem postanowieniem:

„Winni ofiarowania podarunków, albo wyświadczenia jakichkolwiek dogodności materyalnych osobie, znajdującej się na służbie państwowej, albo publicznej, w celu zachęcenia do wypełnienia, albo powstrzymania od wykonania czynności służbowych jeżeli to się nie sprzeciwia ustanowionym przez prawo ich obowiązkom, podlegają poza karą pieniężną do 1,100 rb., więzieniu od 2 — 4 miesięcy, a w razie ofiarowania podarków i t. p. w celu zmuszenia do niewykonania ustanowionych przez prawo obowiązków, albo do nadużycia władzy — pozbawieniu wszystkich specyalnych praw i przywilejów i oddania do poprawczych rot aresztanckich, albo do więzienia na 8 — 12 miesięcy.

„Winni łapownictwa w stosunku do członków zebrań publicznych, stanowych, albo do sędziów przysięgłych w celu zmuszenia ich do dania głosu na swoję korzyść, albo przeciwko jakiejkolwiek uchwale, czy też do powstrzymania się od głosowania i t. p. — podlegają pozbawieniu wszystkich specyalnych praw i przywilejów, albo zamknięciu w więzieniu od 8 miesięcy do 1 roku 4 miesięcy.

„Jeżeli łapownictwo zostało dokonane przez bandę, specyalnie w tym celu zorganizowaną, winni podlegają pozbawieniu wszystkich specyalnych praw i przywilejów i oddaniu do poprawczych rot aresztanckich na 5 — 6 lat“.

O porozumienie rosyjsko-niemieckie.

Korespondent „Utra Rossii“ miał rozmowę z wysokim dyplomatą rosyjskim w sprawie rokowań rosyjsko-niemieckich.

Dyplomata ten kategorycznie zaprzeczył wiadomości, jakoby układy z rządem niemieckim zostały doprowadzane do końca oraz że umowa została podpisana.

Obecnie jest jeszcze rzeczą niemożliwą mówić o jakiemkolwiek porozumieniu z Niemcami.

Układy ciągną się w dalszym ciągu i nie można określić, kiedy zostaną skończone.

Również jest rzeczą przedwczesną mówić o ostatecznych wynikach rokowań.

Zaznaczył przytem dyplomata, że rokowania są obecnie w takim okresie, iż niepodobna żadnych informacyi prasie udzielać.

Jedynie można powiedzieć o tem, że podstawą układów jest budowa kolei w Persyi.

W ciągu okresu, który upłynął od spotkania w Poczdamie do dnia dzisiejszego, zasady polityki, nakreślone w Poczdamie, nie uległy zmianie.

Nie ma absolutnie żadnej racyi obawiać się zmiany rosyjskiej polityki zagranicznej, zmiany, która mogłaby wpłynąć na nasze stosunki przyjazne w państwami zachodniemi.

Na zakończenie dyplomata zapewnił korespondenta, że za ustępstwa rosyjskie—Rosya dostanie odpowiednią rekompensatę.

W sprawie wyborów do ziemstwa.

Łuck, d. 26 kwietnia.

W dalszym ciągu śpieszę zakomunikować dane co do składu narodowościowego kuryi „niepolskich“ *alias* mieszanych w 9 pozostałych powiatach Wołynia, w poprzedniej bowiem korespondencyi zdążyłem dane te zgromadzić tylko co do 3 powiatów: żytomierskiego, dubieńskiego i włodzimierskiego.

A więc w pow. *zasławskim*, w pierwszej grupie z pełnym cenzusem wyborczym—sami rosyanie. W grupie drugiej (nie mniej 50 dz. gruntu) rosyan 32 i niemców 5. W grupie trzeciej (najmniej 10 dz.) rosyan 456 i niemców 25. W grupie ostatniej (najmniej 5 dz.) rosyan 236 i niemców 37.

W *Kowlu*, posiadaczy majątku nieruchomego, oszacowanego przy opodatkowaniu najmniej na 1,500 rb., rosyan 96 i niemiec 1. Rosyan z majątkiem nie niżej 750 rb. w Kowlu—103. W powiecie — właścicieli najmniej 150 dz.—rosyan 44, niemców 4; posiadaczy najmniej 30 dz.—rosyan 140, niemców 5; posiadaczy nie mniej 15 dz.—rosyan 295, niemców 15 i czechów 8.

W *Krzemieńcu* — z pełnym cenzusem rosyanin 1 i niemiec 1. Posiadaczy majątku nieruchomego nie mniej, niż na 1,500 rb.—rosyan 15, niemców 2 i czech 1. Osób z majątkiem nie niżej 750 rb. w Krzemieńcu rosyan 34 i niemiec 1. W powiecie właścicieli nie niżej 100 dz. — rosyan 62, niemców 2 i czechów 8. Nie mniej 20 dz.—rosyan 154, czechów 4 oraz niemiec 1. Nie mniej 10 dz—rosyan 263 i niemców 2.

W *Starokonstantynowie* osób z pełnym cenzusem wyborczym kurya mieszana wcale nie notuje. Do kategoryi osób, których majątek oszacowano najmniej na 1,500 rb., należy tylko 2 rosyan. Posiadaczy nieruchomości nie niżej 750 rb. — w mieście 4 rosyan i 1 niemiec. W powiecie, z pełnym cenzusem—rosyan 58 i 1 czech. Z cenzusem zmniejszonym do 15 dz.—rosyan 72 i niemiec 1. Z cenzusem 7 i pół dz. — rosyan 113.

W *Równem* pełny cenzus posiada: 1 rosyanin, 6 niemców i 1 czech; cenzus zmniejszony do 1,500 rb.: rosyan 34, niemców 8 i czechów 2; do 750 rb.: rosyan 41 i czech 1.

W powiecie z pełnym cenzusem do 150 dz., rosyan naliczono 68, niemców 3 i czech 1. Najmniej 30 dz.—rosyan 92, niemców 35 i czechów 6. Nie mniej 15 dz.—rosyan 91, niemców 33 i 2 czechów.

W *Ostrogu* z pełnym cenzusem tylko 2 rosyan. Z majątkiem, oszacowanym najmniej na 1,500 rb., w Ostrogu 17 rosyan. Z majątkiem nie niżej 750 rb.—14 rosyan. W powiecie posiadaczy niemniej 100 dz—rosyan 56, niemców 2 i czechów 3. Nie niżej 20 dz. — rosyan 165, niemców 25 i czechów 22. Nie niżej 10 dz.—rosyan 225, niemców 36 i czechów 55.

W *Owruczu* z pełnym cenzusem tylko 1 rosyanin. Nieruchomość nie niżej 1,500 rb. posiada 11 rosyan. Nie niżej 750 rb.—15 rosyan. W powiecie osób, posiadających nie mniej 250 dz., naliczono rosyan 62 i niemców 6. Najmniej 60 dz.—rosyan 181, niemców 6 i czechów 2. Najmniej 25 dz.—rosyan 430, niemców 13 i czechów 7.

W *Zwiahlu* do kategoryi osób z pełnym cenzusem wyborczym należy tylko 3 niemców. Nie niżej 1,500 rb. posiada 12 rosyan i 3 niemców. Najmniej 750 rb. posiada 31 rosyan i 3 niemców. W powiecie posiadaczy najmniej 125 dz. naliczono rosyan 64 i niemców 7. Najmniej 25 dz. posiada rosyan 159, niemców 102 i czech 1. Najmniej 12 i pół dz.—rosyan 348, niemców 456 i czechów 4.

W *Łucku* z pełnym cenzusem figuruje 6 rosyan i 2 niemców. Do grupy następnej należy 12 rosyan i 2 niemców. Do kategoryi ostatniej należy rosyan 21 i niemców 3. W pow. łuckim z cenzusem do 150 dz. rosyan 109 i niemców 4. Najmniej 30 dz. posiada rosyan 160, niemców 155 i czechów 17 Wreszcie nie mniej 15 dz. posiada rosyan 129, niemców 64 i czechów 2.

Niema wątpliwości, iż cyfry co do ostatniego powiatu są bardzo niedokładne. Zwłaszcza ilość czechów—tendencyjnie zmniejszona.

W następnej korespondencyi przytoczę cyfry ogólne co do posiadanych przez wyborców każdej narodowości—przestrzeni.

A. W. R.

Zmniejszenie ilości świąt.

D. 26 kwietnia komisya Rady Państwa przystąpiła do ostatecznego opracowania projektu prawa o zmniejszeniu ilości dni nieurzędowych. Okazało się, że w czasie sesyi wiosennej komisya nie ukończy swej pracy i że do Dumy projekt prawa zostanie wniesiony na początku sesyi jesiennej. W zasadzie komisya postanowiła przytrzymywać się punktu widzenia pierwotnego projektu 35 członków o niezbędności zniesienia pewnej liczby dni nieurzędowych.

Komisya uznała za niezbędne w instytucyach urzędowych Królestwa Polskiego, tam, gdzie przeważają katolicy, uznać święta katolickie za dni nieurzędowe.

Kuryerek Odeski.

Zgon Alberta hr. Ścibor-Marchockiego. Dnia 25 kwietnia zmarł nagle na anewryzm serca Albert hr. Ścibor-Marchocki.

Zmarły, wnuk słynnego „króla Minkowickiego“, znanego nietylko ze swych dziwactw, ale i z humanitarnych dążeń *Dux-Reduxa*, był nastarszym synem druha Adama Mickiewicza, prawdziwie obywatelskich, zacnych tendencyi, Karola hr. Ścibor-Marchockiego.

Urodzony w Lubomile, pod Odesą, w wiosce, gdzie właśnie gościł niegdyś w swej podróży do Akermanu Mickiewicz, młodość miał chmurną i twardą.

Po skonfiskowaniu wszystkich majątków, własnemi rękami dorobił się chleba, aż mu się uśmiechnęła fortuna i odzyskał część straconej ojcowizny.

Przez lat szereg hr. Albert pełnił obowiązki dyrektora chersońskiego banku ziemskiego.

Widząc szybkie topnienie fortun szlacheckich, wyrobił w sobie poczucie wielkiej skrzętności i akuratności, co pozwalało mu nieraz przychodzić innym z czynną pomocą w potrzebie.

Jako skarbnik komitetu budowy kościoła, członek komisyi rewizyjnej rozmaitych T-stw, sędzia honorowy, radca ziemstwa z wyboru, niósł w cichości służbę swoją społeczeństwu.

Miał zmarły jedno zamiłowanie, rzadkie w naszych czasach, świadczące o jego aspiracyach...

Lubował się w dawnych czasach, w pamiątkach, więc zbierał skrzętnie wszelkie wycinki z pism i gazet, wszelkie sprawozdania z T-stw, składek dobroczynnych etct.

Z biegiem czasu uformował się wcale ciekawy zbiór, rodzaj archiwum, gdzie do niedawna widzieć można było bilet wizytowy Adama Mickiewicza, egzemplarz „Hamleta“, drukowany w Minkowcach, pierwsze wydanie „Króla Ladawy“ J. Słowackiego...

Pożółkłe arkusze składek; wycinki świadczyły, że przed laty panowała w Odesie moda na popieranie Macierzy Polskiej w Cieszynie. Posyłano po kilka tysięcy na Cieszyn, na Wrześnię... Dziś wprost ze zdumieniem patrzy się na te dowody.

Dnia jednego dzień cały spędziłem wśród tych pamiątek podejmowany gościnnie, żałowałem, że czas mi nie pozwolił rozpatrzeć się szczegółowiej.

Pracujący wytrwale hr. Karol w ostatnich latach przeżył parę ciężkich zmartwień.

Umarła żona, skończył tragicznie syn, zmartwienia te nadszarpały zdrowie i stały się powodem przedwczesnej śmierci.

J. M.

Z życia prowincyi.

Zytomierz, *21 kwietnia.*

Wczoraj o godz. 5-ej po poł. odbył się wzlot pilota Utoczkina.

Już od godz. 3-ej, w kierunku placu wyścigowego, dążyły gromadki ciekawych, — powiększały się w miarę zbliżania się oznaczonej godziny, w końcu zaroiło się od mrowia ludzkiego na ulicy Kijowskiej i przyległych polach i łąkach.

Rzadkie zjawisko w naszem spokojnem i ospałem mieście.

Ciągnęły przeróżne ekwipaże, zacząwszy od wykwintnych prywatnych powozów, skończywszy na jednokonnych, o opłakanym wyglądzie dorożek, zwanych tutaj „pietuszkami“.

Zauważyliśmy także zwykłą platformę, używaną przeważnie do przewozu towarów, naładowaną tym razem pasażerami pragnącymi choć zdaleka z zaimprowizowanej trybuny podziwiać ostatni produkt pracy myśli ludzkiej. Loże, krzesła i resztę miejsc tłumnie zapełniono i z pewną emocyą oczekiwano wzlotu, ciekawie oglądając tymczasem aeroplan, oprowadzany przed publicznością i samego p. Utoczkina, kontrolującego swego „Farmana“ i badającego teren. Nareszcie lotnik ulokował się na swym siodełku, motor puszczono w ruch; serca zabiły przyśpieszonem tętnem, emocya oddech zatamowała. Aeroplan unosił się w górę jak wielki ptak, przeleciał ponad placem, zatoczył wielkie koło i spokojnym, falistym ruchem osiadł na środku placu.

Zagrzmiały oklaski, ciekawości ludzkiej stało się zadość.

Szkoda, że pogoda nie sprzyjała — silny wiatr przeszkodził lotnikowi zademonstrować najciekawszy wzlot na dużą wysokość, z prostopadłem spadaniem, bez działania motoru. Wzloty z pasażerami również się nie udały, — redaktor „Wołynia“ okazał się zbyt ciężkim, a młodziutka i odważna p. Sawicka zasłabła podczas lotu. Z Berdyczowa publiczność nie dopisała, pomimo, że zapowiadano tysiąc osób. Zarząd kolei podjazdowych wyznaczył dwa nadprogramowe pociągi, z których jeden przywiózł 38 osób, drugiego zaś nie puszczono wcale, z powodu, że było tylko 2 pasażerów. Obaj napisali skargi w księdze zażaleń. Dodać tu muszę, że podczas wzlotu policya utrzymywała porządek wzorowy, dzięki przezornym rozporządzeniom policmajstra, p. Gumińskiego.

Miasto nasze wogóle zawdzięcza dużo jego dzielności i energii. Ktoby dziś, po paru latach niebytności w Żytomierzu, gród nasz odwiedził, zdziwiłby się, widząc zmiany, jakie p. Gumiński w krótkim stosunkowo czasie zaprowadzić zdołał. Najważniejsza — to chodniki iście wielkomiejskie, szerokie i wygodne. Bruki zjawiły się na wielu bocznych ulicach, zatopionych grzązkiem, rzadko wysychającem błotem, dla przebrnięcia którego ludzkie głowy wysilały się na sposoby bezskutecznie.

Prócz tego zaprowadzono latarki elektryczne na domach. Miasto nasze, pomimo elektrycznego oświetlenia, często tonie w ciemnościach, a to z przyczyny, że zarząd miejski, robi miesięczne obliczenia naprzód, gwoli oszczędności wyznaczając obowiązek oświetlania miasta księżycowi. Ten jednak, nie stosując się do wskazówek zarządu, chowa się np. za chmury, opóźnia ze wschodem, lub śpieszy z zachodem i wtedy ratują nas tylko wzmiankowane latarki.

Żałujemy, że nie egzystują one jeszcze na ulicach bocznych, z czasem jednak i na tych będą prawdopodobnie urządzone.

26 kwietnia.

Dziś zwłoki ś. p. braci Maciejewiczów odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku. Zwłoki przybyły z Sewastopola wczoraj, pociągiem rannym, na dworzec Żytomierski. Na godz. 7-mą wieczorem była naznaczona eksportacya do kościoła katedralnego. Już o godzinie 6-ej zaczęli się zjeżdżać: krewni, znajomi i życzliwi, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z gubernatorem i naczelnikiem garnizonu miejscowego na czele.

Dwie trumny oficerowie wynieśli z wagonu na swych barkach i umieścili na dwóch karawanach, tonących w kwieciu wieńców. Trzeci wóz szczelnie zapełniono wieńcami, których naliczyliśmy 64. Prócz tych niesiono siedem wieńców srebrnych, z których jeden od Wielkiego Księcia Aleksandra Michajłowicza. Kondukt ruszył, poprzedzany licznem duchowieństwem. Wojsko w szeregach zamykało pochód. Niezliczone tłumy towarzyszyły smutnemu obrzędowi, cisza panowała uroczysta, w milczeniu i podniosłym nastroju oddawano ostatni hołd bohaterom, którzy męstwo swe chlubną, lecz straszną śmiercią przypłacili. Po złożeniu zwłok na podwójnym ukwieconym katafalku w kościele katedralnym, odprawiono pienia żałobne.

Dziś znów tłumy zaległy dziedziniec kościelny i wypełniły po brzegi kościół. Po nabożeństwie żałobnem, gdy zwłoki z kościoła wynoszono przy honorach wojskowych i dźwiękach dwóch orkiestr wojskowych, na widok dwóch trumien, za któremi zbolała żona z 3-letnią córeczką i osierocona siostra postępowały, w postronnym nawet widzu serce z żalu załkało, najtkliwsze uczucia wezbrały i wzruszenie opanować było trudno. Dwa życia młode, tak tragicznie przecięte!

Zwłoki ś. p. Bronisława i Stanisława Maciejewiczów spoczęły na cmentarzu miejscowym w grobie rodzinnym.

Żytomierzanie, chcąc uczcić pamięć swych współziomków, noszą się z myślą złożenia pewnego funduszu na utworzenie stypendyum imienia ś. p. braci Maciejewiczów dla ucznia szkoły miejskiej wyznania katolickiego.

Wdowie po ś. p. Bronisławie Maciejewiczu wyznaczono emeryturę w wysokości 2,400 rb. rocznie.

Włoszek.

Z Kijowa do Afryki.

Tunis, 24 kwietnia.

Podróż z Algieru do Tunisu koleją, trwająca 26 godzin, zapowiadała się nam początkowo wcale nieźle. Odrazu z Algieru mieliśmy sypialny wagon, który nam pozwolił ze spoczynku skorzystać w całej pełni. Niestety, o 8-ej rano kazano nam opuścić nasz Sleeping i przesiąść do okropnych wagonów z osobnymi zamykanymi z zewnątrz przedziałami, z których podczas ruchu pociągu wydostać się zupełnie nie można. Wygoda jazdy 1 klasą o wiele ustępująca udogodnieniom naszej klasy drugiej. Na szczęście jest wagon restauracyjny w pociągu, do którego na dłuższy pobyt na jednej ze stacyi przechodzimy. Przypatrujemy sie okolicy i całkiem nieznanym krajobrazom.

Grunt przeważnie kamienisty, zarośnięty drobnemi krzewami. Pól uprawnych niewiele. Istną plagą wszystkich pól uprawnych są tu dziko rosnące w ogromnej masie karczochy, które na wzór naszych ostów zapleniają łany. Zrzadka widzimy małe wioseczki arabskie, prędzej nasze chlewy i zagrody, niż siedziby ludzkie, przypominające, w otoczeniu stad osłów, baranów i wielbłądów.

Gdzie grunt mniej kamienisty, a więcej urodzajny, wnet krajobraz się zmienia. Porządnie zabudowane fermy, laski, sady i winnice ożywiają monotonię puszczy. Zato wprost ochłonąć z podziwu nie możemy, widząc wszędzie wzdłuż kolei doskonałe szosy. Francya kolonizuje ten kraj i nie tylko wywozi stąd bogactwa, lecz i wkłada w niego swe kapitały i kulturę.

Drogi są tak wyśmienite wszędzie, jakich francuzi u siebie nie mają, a o jakich my marzyć nie możemy. Absolutnie wszędzie można dojechać samochodem i taka sama szosa idzie i przez Sodarę.

Koło południa dowiadujemy się, że wskutek powodzi most na naszej drodze zniesiony został doszczętu i że kilkanaście kilometrów będziemy musieli przejechać końmi i na następnej stacyi do innego pociągu się przesiąść. Niebawem wysiadamy na małej stacyjce, gdzie już zastajemy kilkanaście jedno i dwukonnych wehikułów przez zarząd kolei dla podróżnych przygotowanych.

Wsiadamy do breku i jedziemy piękną gładką, drzewami wysadzaną szosą przez 2 godziny. Przesiadamy do pociągu, który już tu na nasze spotkanie ze strony przeciwnej przyszedł, przebywamy granicę, załatwiamy się z rewizyą celną, i koło godz. 12-ej w nocy ze znacznem opóźnieniem przyjeżdżamy do Tunisu

Noc i zmęczenie nie pozwalają nam choć powierzchownie miastu się przyjrzeć, jednak już hotel „Tunisia Palace“, w którym wysiadamy, wskazuje na to, że cywilizacya europejska świeżym przybyszem tu nie jest.

25 kwietnia.

Tunis jest od 30 lat zaledwie pod protektoratem Francyi, wtedy, gdy Algier jest jej kolonią i już od 80 lat pozostaje w jej władaniu. Nominalnie Tunis jest rządzony przez Beja, który otrzymuje od Francyi 100,000 franków miesięcznie na swoją listę cywilną. Do tego jeszcze dodać należy całkowite utrzymanie pałaców i haremów tego władcy, a te muszą szczególnie powiększać te koszty, zważywszy, że Bey aż 400 żon posiada.

Miasto duże i bardzo ładne. Kulturą Algierowi nie ustępuje w niczem, niema jednak tego położenia, co Algier, i nie ma zupełnie widoku. Jak część europejska, tak i stara część miasta arabska, położone są na równinie. Ta ostatnia jest nader ładna i ciekawa ze względu na ożywienie handlowe, jakie w niej stale panuje. Uliczki są szersze, niektóremi można powozem przejechać, domy większe, meczety piękniejsze, i wogóle miasto ma cechy bogatego i ożywionego miasta. Spotyka się dużo bardzo pięknych arabskich typów. Na ogół ludność krajowa jest o wiele sympatyczniejszą, niż w Algierze. Przeważnie twarze bardzo inteligentne. Kobiety arabskie w białych strojach, zawoalowane czarnymi szalami. Szczególną pięknością wyróżniają się miejscowe żydówki, które chodzą w bardzo szerokich białych tureckich spodniach i krótkich jedwabnych kremowych płaszczach.

Miejscowi żydzi kochają się szczególnie w okrągłych i pulchnych kształtach, i dlatego dojrzewające żydóweczki tuczą się specyalnie dla nabrania niezbędnej tuszy. Widzieliśmy parę prześlicznych twarzy z nadzwyczaj świeżą i piękną cerą. Natomiast starsze kobiety ze swoją tuszą w tym stroju wyglądają wprost monstrualnie. Żydzi i tu trzymają większy handel przeważnie w swych rękach, chociaż z arabami żyją zupełnie dobrze.

Zwiedzamy miasto, objeżdżamy bardzo piękny ogromny park miejski z widokiem na morze i Kartaginę, przejeżdżamy jeszcze raz przez arabską dzielnicę. Uwagę naszą zwraca tłum z kilkuset arabów złożony, kołem otaczający obdartusa z bębenkiem w ręku, opowiadającego bajki z tysiąca i jednej nocy. Bęben służy do zwracania uwagi na miejsca więcej ciekawe w opowieściach a również do zwoływania ciekawych.

Starsi i poważniejsi arabowie odbywają popołudniową siestę w kawiarniach przy czarnej kawie, nargilach, lub zabawiając się grą w warcaby i szachy.

A. W. D.

(d. c. n.)

Bez maski.

Bolesław Prus otrzymał niedawno list następujący:

. . . .

„Najmilszy Redaktorze! Mam gorące pragnienie błagać Najmilszego mi Redaktora o poratowanie mnie biednego chłopczynę. Drogi Redaktorze, nie wiem, czy kto mocniej czuje nademnie, co to jest nauka, od lat młodszych, już ona dla mnie była wielkiem marzeniem. W roku 1906 zapisałem się do naszej wiejskiej szkoły Radzieckiej, które mi się spełniło lat 11-cie a uczę się do tej pory. Ale niestety, brak rodzicom Macierzyńskiego przywiązania względem dzieci, niechcą posyłać do szkoły, a chociaż posyłają, to tylko ze zwyczaju, aby się zbyć dziecka, a na lato wysyłają z bydłem na pastwisko, w niewolę.

Tak, drogi Redaktorze u nas się dzieje, brak w naszej wiosce oświaty, aby zwalczyła ciemnotę, a chociaż znajduje się szkoła, ależ czy włościanie posyłają do szkoły dziatki, a to z braku zatrudnienia się nauką, że już u nas słynie taka ciemnota.

Ach, ja przywiązałem się do nauki, bom ją pokochał i nie chcę się z nią rozstać, oto, mój drogi Redaktorze, proszę opisać mi listownie, czy są szkoły takie w naszym kraju, abym się mógł uczyć bezpłatnie, prosze odpisać adres tej szkoły i jakie dowody trzeba składać.

Przeczytałem w „Gazecie Świątecznej“ o szkole przygotowawczej dla młodzieńców 15-sto letnich, aby się przygotowali do egzaminu wstępnego kursu, wnet poczułem bicie w mem sercu, bo i ja piętnastoletni junak, i prosiłem ze łzami rodziców, ale cóż niestety, niechcą nawet słuchać.

Otóż, mój drogi Redaktorze, w wielkim smutku i nędzy proszę, aby moja prośba była wielkim przeczuciem twego serdószka. Aż się wstydzę mego harakteru i błędów, bo nie przechodziłem polskiej gramatyki, ale pisze, aby się obżalić przed tobą o mój najmilszy Redaktorze w wielkiej niedoli i nędzy. Wiem, że pisząc w porze wieczornej przy lampie i płacząc i zdaję mi się, żebym ci całe serce oddał w twoją opiekę.

O ty zacny Nauczycielu nie zapominaj o mnie, podaj mi twoją rączkę do wydźwignięcia mnie z ciężkiej niedoli a Bóg chojnie wynagrodzi. Upadam do nóg całuje je, i rączki i oblewam łzami, czołgam się jak robak a proszę cie najmilszy Redaktorze wyrwij mnie z tej nędzy a w kiedy daj o Boże złożyć wiernie miłemu Redaktorowi rozstając się listownie z łzami oddany—Jan Książek. Gub. Lubelska. Pow. Zamojski. gm. Goraj, wieś Radzięciu st. pocztowa Frempol“.

. . . .

Nie wątpię, że to polskie chłopię, które „nie przechodziło polskiej gramatyki“ i pisze, jak umie, „aby się obżalić“ i pomoc w swej nędzy uprosić—pomoc taką znajdzie. Będzie to jeden z „Książków, któremu się udało“... szczęśliwy los na loteryi tak zwanego „życia polskiego“ wyciągnąć, prawie unikat w wielomilionowej rzeszy wiejskiej, która w ciemności się dławiąc, naprożno światła czeka...

Okoliczności, wśród których żyjemy, są straszne, ale też i nasze wysiłki, aby liczbę „szczęśliwych Książków“ powiększyć, także nie są nadzwyczajne.

A przecie kogo nadzwyczajności otaczają, ten filisterskim zasobem pół-ofiarnej woli zadawalniać się nie może, bo środki egzystencyi w ten sposób zdobywane nawet „na przeżycie“ nie wystarczą.

Czarny Jegomość.

Nadużycia kanalizacyjne w Kijowie.

Kilkakrotnie donosiliśmy o nadużyciach, wykrytych pomiędzy in. przez komisyę rewizyjną senatora Neuhardta przy budowie kanalizacyi kijowskiej oraz o osobach zamieszanych w sprawie tych nadużyć. Sprawę tę, w części dotyczącej osób zatrudnionych przy budowie kanalizacyi z ramienia zarządu miejskiego w charakterze jego urzędników, senator Neuhardt przekazał do uznania gubernatora kijowskiego. Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem tego ostatniego odbyło się specyalne posiedzenie, poświęcone jej rozpatrzeniu, o czem, z powodu spóźnionej pory, podaliśmy wczoraj tylko krótką wzmiankę. Zebrani na posiedzeniu członkowie gubernialnego zarządu do spraw miejskich wysłuchali przedewszystkiem raportu stałego członka gubernialnego zarządu w tej sprawie, który poniżej podajemy w bardzo znacznem streszczeniu.

Komisya rewizyjna senatora Neuhardta, głosi raport, dokonała dn. 7 lutego 1911 roku rewizyi w mieszkaniu przedstawiciela warszawskiej fabryki „Lilpop, Rau i Loewensztejn“, inżyniera Juliana Żylińskiego i na mocy znalezionych u niego dokumentów ustaliła następujące fakty:

Dnia 28 maja 1908 roku kijowski zarząd miejski zawarł z poddanym angielskim inż. E. Harrisem umowę, na mocy, której zostały mu oddane roboty około rozszerzenia sieci kanalizacyjnej w Kijowie. Wślad za tem warszawska fabryka p. f. „Lilpop, Rau i Loewensztajn“, w osobie dyrektora zarządzającego p. Henryka Marconiego zawarła umowę z inż. Harrisem, na mocy której zobowiązał się on nabywać od tej fabryki wszelkie niezbędne przy budowie kanalizacyi materyały żelazne, wzamian czego fabryka użyczyła mu 65 tys. rubli, potrzebnych dla złożenia kaucyi zarządowi miejskiemu oraz 60 tys. rubli na kapitał obrotowy. Harris zaś na powyższe sumy wystawił weksle, żyrowane przez inż. zarządu miejskiego M. Morgulewa i obecnego naczelnika ruchu kolei Południowo-Zachodnich p. Szymona Pieczkowskiego.

Ponieważ roboty kanalizacyjne należało według umowy zakończyć w krótkim czasie, inż. Harris w porozumieniu z administracyą fabryki „Lilpop, Rau i Loewensztejn“ i na jej rachunek część niezbędnych obstalunków powierzył fabrykom Briańskim i Mokiejewskim.

Dalej z odebranych podczas rewizyi u inż. Żylińskiego dokumentów wynika, iż dn. 16 stycznia 1909 r. ten ostatni telegraficznie zawiadomił warszawską fabrykę, iż dla pomyślnego załatwienia sprawy należy dać pp. R. i S. — 2,200 rb. Administracya fabryki zgodziła się, pod warunkiem, iż sprawa dostawy pójdzie gładko. Z raportu kasowego inż. Żylińskiego widać, iż dał on p. S. 1,020 rb., następnie zaś zawiadomił listownie zarząd fabryki, iż pozostałe pieniądze nie są mu potrzebne, gdyż p. S. zapewnił go, że R. w żadnym razie w niczem nie może zaszkodzić sprawie.

Podczas badania go przez członka komisyi senatorskiej wiceprokuratora, Tielatnikowa, inż. Żyliński oświadczył, iż litery R. i S. oznaczają inżynierów zarządu miejskiego Ruzskiego i Smirnowa.

Z listu inż. Żylińskiego z dnia 3 lutego, adresowanego do fabryki, należy przyjść do wniosku, iż pp. Żyliński, Pieczkowki i Morgulew, porozumiawszy się „uznali za pożyteczne“ w celu zyskania sobie względów inż. Smirnowa i Ruzskiego w kierunku „ustępstw z ich strony ze swych zapatrywań na techniczne uchwały V zjazdu wodociągowego“, co do objętości rur kanalizacyjnych, ich wytrzymałości i t. p., za pośrednictwem poleconego przez Pieczkowskiego i Morgulewa niejakiego Potockiego, ofiarować wyżej wymienionym inżynierom po 1,000 rub., jeżeli zgodzą się na wspomniane „ustępstwa“.

Sprawę ze Smirnowem załatwiono bardzo szybko. Otrzymawszy przeznaczoną dlań kwotę zobowiązał się on uczynić wszystko, co było w jego mocy, aby przyjmowanie rur kanalizacyjnych od trzech wyżej wspomnianych fabryk jaknajprędzej zostało ukończone, obiecując przytem ze swej strony nie czynić fabrykom żadnych trudności w przyjmowaniu materyałów.

W dalszym ciągu inżynier Żyliński komunikuje dyrektorowi Marconiemu, iż pomocnikiem inż. Smirnowa, któremu ten ostatni powierzył dokonywanie pomiarów rur kanalizacyjnych, jest inż. Lubimcew, którego Potocki zaprosił na śniadanie, i ofiarował mu 200 rub. Ten jednak początkowo pieniędzy tych nie przyjął, prosząc aby Potocki zachował je przy sobie do czasu, aż pomiary rur kanalizacyjnych zostaną ostatecznie zakończone i fabryki przekonają się dostatecznie o jego dobrych chęciach; wówczas mogą wynagrodzić jego zasługi.

Z raportów kasowych widać, iż w marcu r. 1909 fabryka „Lilpop, Rau i Loewensztejn“ zapłaciła inż. Lubimcewowi „w kanalizacyi“ 200 rub., w maju panu S.—500 rub., w sierpniu panu L.—300 rub. Oprócz tego w notatniku inż. Żylińskiego widnieją pozycye: „za styczeń 1909 r. Lubimcewowi — 200 rub.“; „Potockiemu na poczęstunek dla Lubimcewa — 20 rub.“ „Smirnowowi za pośrednictwem Potockiego—1,000 rub.“ „za marzec Lubimcewowi“—200 rub.

W liście do fabryki z dnia 17 lipca 1909 r. inż. Żyliński donosi, iż w sprawie 6 rur odrzuconych przez Smirnowa w Warszawie, ten ostatni daje odpowiedzi wymijające i pod różnymi pozorami odkłada ostateczną decyzyę; najwidoczniej, pisze inż. Ż., oczekuje on znów wizyty Potockiego. W końcu autor listu radzi, aby fabryka dla pomyślnego załatwienia interesu zgodziła się na przyśpieszenie sprawy wypróbowaną już metodą. Fabryka uznała słuszność powyższej rady, Potocki odwiedził Smirnowa, a Żyliński już 30 czerwca telegrafował, a następnie w liście z d. 1 lipca zawiadomił zarząd fabryki, iż Smirnow zgodził się na przyjęcie z powrotem odrzuconych pierwotnie rur kanalizacyjnych, przyczem „rury o mniejszej od przepisanego minimum średnicy zostaną ułożone w dole“.

Po wysłuchaniu powyżej streszczonego raportu zarządu do spraw miejskich oraz przedstawionych na żądanie gubernatora wyjaśnień piśmiennych inżynierów: Sergiusza Smirnowa i Stefana Lubimcewa, narada przyszła do wniosku, iż podpułkownik inżynieryi wojskowej S. Smirnow i dymisyonowany podpułkownik St. Lubimcew, którzy pozostawali na służbie w kijowskim zarządzie miejskim, pierwszy w charakterze kierownika robót przy budowie kanalizacyi w Kijowie, drugi zaś w charakterze starszego dziesiętnika przy budowie tejże kanalizacyi oskarżeni są o to, iż w roku 1909 pobierali od firmy „Lilpop, Rau i Loewensztejn“, za pośrednictwem osób trzecich, datki pieniężne za to, iż nie wypełniali sumiennie powierzonych im z urzędu obowiązków około wypróbowania i przyjmowania rur, dostawionych przez wzmiankowaną firmę dla urządzenia kanalizacyi w Kijowie.

Za powyższe przestępstwo, przewidziane art. 373 kodeksu karnego wymienione osoby podlegają odpowiedzialności sądowej, lecz nie inaczej, jak po przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego.

Na podstawie powyższego narada gubernialnego zarządu do spraw miejskich postanowiła: całą sprawę przekazać sędziemu śledczemu 1 rewiru m. Kijowa w celu przeprowadzenia śledztwa pierwiastkowego przeciwko podpułk. inżynieryi wojskowej S. Smirnowowi i dymisyonowanemu podpułk. St. Lubimcewowi pod zarzutem przestępstwa, przewidzianego przez art. 373 kodeksu karnego, o czem zawiadomić prokuratora kijowskiej izby sądowej.

Ogród zoologiczny w Kijowie.

Pożyteczna instytucya, która powstała niedawno staraniem ruchliwego T-wa miłośników przyrody, a mianowicie ogród zoologiczny, rozwija się coraz bardziej. Wzbogaciły go w szczególności dary malarza Swietosławskiego, który ze swej podróży po Turkiestanie nadsyła liczne i ciekawe okazy fauny tamtejszej.

Ogród zajmuje obecnie 1 i pół dziesięciny, na której rozmieszczone są klatki oraz ogrodzenia, w których ptaki i zwierzęta bardziej

oswojone używają względnej swobody. Przyczynia się to oczywiście w znacznej mierze do stanu ich zdrowia. T-wo postarało się również o estetyczny wygląd ogrodu zoologicznego. Kwietniki, baseny i wodotryski urządzone zostaną wkrótce, stanowiąc miłą ozdobę dla oka. Ogród został już otwarty, opłata wynosi 10 kop., jak w roku zeszłym i zwiedzają go również jak w roku zeszłym liczne rzesze ciekawych, a przedewszystkiem naszych milusińskich, dla których połączone jest to z wielkim pożytkiem, będąc poglądową nauką zoologii. Chociaż i dla starszych jest tam dużo rzeczy ciekawych do widzenia, a mianowicie: pomiędzy innymi: jeżozwierz, wielbłądy jednogarbne i dwugarbne, łoś z mińskiej gubernii, szakale z Turkiestanu, dziki kot, yaki, gazela i t. p. Ptactwo też jest bogato reprezentowane; widzimy tam puhacze białe, gryfy z różnych okolic, są tam i sokoły z gatunku używanych dawniej do polowania. Z Syberyi i z gór Sajańskich otrzymano całą kolekcyę ptactwa i zwierząt, a mianowicie: północną białą sowę, białe zające, cietrzewie syberyjskie i wiele innych.

Lista byłaby zbyt długa, gdybyśmy chcieli wymieniać wszystkie tegoroczne nabytki ogrodu zoologicznego, poprzestajemy więc na wymienieniu niektórych, odsyłając ciekawych do obejrzenia okazów na miejscu. W tych dniach nadejdzie jeszcze dwa wagony różnych okazów fauny, nadesłane przez tegoż p. Swietosławskiego. Hr. Branicka podarowała parę złotych i parę srebrnych bażantów. Oprócz tego ze znanego na całą Europę ogrodu aklimatyzacyjnego w Krymie—Falcfeina, nadesłane zostaną wkrótce dromadery, ofiarowane przez p. F. ogrodowi.

Jak widzimy więc, ogród rozwija się coraz bardziej, można też spodziewać się, że i w tym roku publiczność nawiedzać go będzie tak licznie, jak w zeszłym. Jak liczna była frekwencya w roku zeszłym, świadczy to, że za bilety wejściowe osiągnięto 3 tys. rb. dochodu. Wykazuje to, jak niezbędną i jak pożyteczną jest instytucya tego rodzaju. Inowacyą będzie to, że w niedzielę i święta przygrywać będzie muzyka. Z opłaty wejściowej potrącać się będzie w tym roku 10% na rzecz uniwersytetu.

W sprawie wodociągów.

W rozwoju zawikłanego zatargu o wodociągi kijowskie między miastem a T-wem nastąpił jak gdyby nowy zwrot, a mianowicie radny p. Brzozowski złożył propozycyę wydzierżawienia przez T-wo miastu przedsiębiorstwa na lat 20, czyli do czasu ekspiracyi umowy za sumę, odpowiadającą zyskom rocznym T-wa, które prezes T-wa p. Margolin określił na zebraniu u gubernatora w dn. 25 kwietnia na 250 tys. rb. rocznie. Propozycya ta, zrobiona na tem samem zebraniu o wiele więcej trafia do przekonania reprezentantów miasta, niż gotowość T-wa odstąpienia miastu przedsiębiorstwa za sumę 4,952 tys. rb., do której to kwoty T-wo zgodziło się zmniejszyć żądaną dawniej sumę wykupową — 6 mil. rb. Pomimo, iż p. Margolin zapewnia, że ustępstwo to jest już ostateczne, że dla członków T-wa niema najmniejszego wyrachowania sprzedawać taniej przedsiębiorstwo, gdyż nominalnie 100-rublowe akcye, obecnie notowane na giełdzie po 160 rb., zostały nabyte przez większość akcyonaryuszów w czasie największego rozwoju przedsiębiorstwa po 300 rb. i że sprzedanie wodociągów za 5 milionów rb. połączone jest ze stratą dla nich, z drugiej strony wiemy, iż w przedsiębiorstwie znaczną wartość posiada jedynie stacya maszyn. Reszta — jak filtry, sieć miejska, są zużyte do najwyższego stopnia. Filtry tylko zanieczyszczają wodę rzeczną, jak tego dowiodły analizy, które w wodzie przefiltrowanej znalazły więcej bakteryi, niż w wodzie, zaczerpniętej bezpośrednio z rzeki. Rury, ułożone przed 30 laty uległy pod wpływem czynników zewnętrznych, jak elektroliza, wilgoć, takiemu zniszczeniu, iż już w roku zeszłym zanotowano przeszło 300 wypadków pęknięć. Takie wodociągi, według słów rzeczoznawców, nie są warte nawet 3 mil. rb., ofiarowywanych T-wu przez miasto.

Wydzierżawienie przedsiębiorstwa wydaje się miastu propozycyą o wiele więcej ponętną, choć połączoną z wielu trudnościami. W szczerość p. Margolina, gdy wymieniał on sumę zysków rocznych T-wa — 250 tys. rb., nikt nie wierzył. Przeciwnie, według posiadanych w zarządzie miejskim wiadomości, zysk ten wyraża się w sumie 60 tys. rb., przyczem z sumy tej nie potrącono nic na amortyzacyę znacznych zobowiązań T-wa, które muszą być spłacone przed upływem lat 20. Jeśli amortyzacyę tę potrącić, cały zysk sprowadzi się do zera. Zachodzi więc teraz kwestya co do wysokości tenuty rocznej, którą miasto zechce obniżyć. Druga kwestya — jest to warunek umowy między miastem a T-wem, opiewający, iż wszystkie maszyny wodociągowe mają być oddane miastu w dobrym stanie. W ciągu 20-letniej dzierżawy maszyny zostaną znacznie zdemontowane — zachodzi pytanie, kto ma ponosić odpowiedzialność za to, dzierżawca—miasto, czy też właściciel — T-wo. To ostatnie zamierza podobno w razie pertraktacyi o dzierżawę wystąpić z wnioskiem, aby przyjęcie maszyn i sieci przez miasto nastąpiło nie po 20 latach, lecz przy rozpoczęciu dzierżawy, wówczas jednak dzierżawa faktycznie będzie sprzedażą przedsiębiorstwa na raty, za sumę mniej wiecej odpowiadającą, a nawet przewyższającą kwotę żądaną obecnie przez przedsiębiorstwo, a na to znowu miasto się nie zgadza... Słowem, tworzy się koło zaczarowane, z którego trudno będzie wybrnąć. **Brn.**

W sprawie podatku państwowego.

Onegdaj odbyła się w ratuszu pod przewodnictwem d-ra Burczaka narada członków cyrkułowych komisyi do pobierania podatku państwowego od nieruchomości miejskich radnych i właścicieli kamienic, dla udzielenia dyrektyw przedstawicielom miasta w gubernialnej komisyi podatkowej. Z trzech przedstawicieli miasta stawili się dwaj, pp. A. Kobiec i F. Brzozowskij.

Członkowie komisyi cyrkułowych zakomunikowali zebranym o tych nieporozumieniach, które zachodzą stale w komisyach. Inspektorzy podatkowi ignorują deklaracye, składane w komisyach, z żądaniem potrąceń z sumy podatkowej, przewidzianych przez prawo. Stopę podatkową określali oni opierając się na danych, uzyskanych przez zarządzoną wśród właścicieli kamienic ankietę, przyczem materyały, nie odpowiadające ich tendencyom, nie były brane pod uwagę. Przedstawiciele miasta w komisyach cyrkułowych zmuszeni byli do składania „votum seperatum“, które też zostały podane we wszystkich cyrkułach, z wyjątkiem płoskiego.

Następnie zebranym zakomunikowano normy procentowe, określone przez inspektorów dla całego miasta. Wskazano przy tem na te błędy, które zostały popełnione zupełnie świadomie. Jak wiadomo, podatek szacunkowy określa się na postawie zysku, osięganego z nieruchomości. Otóż inspektorzy nie chcieli potrącić z ogólnej sumy dochodów: 1) kosztu wody, wynoszącego około 8 proc. rozchodów, 2) przy określaniu rozchodów restauracyi kamienic brali oni pod uwagę tylko drobną restauracyę, jak oklejanie pokojów, wyłączając zupełnie t. z. średnią, jak np. nowe podłogi, reparacyę pieców, rur wodociągów etc., co wynosi około 5 proc. rozchodów, 3) nie uwzględniano kosztów eksploatacyi wind, wynoszących około 3 proc. rozchodów, pomimo, iż windy wpływają na zwiększenie dochodów domu; inspektorzy usprawiedliwiali się tem, że windy nie są przewidziane przez prawo, 5) nie uwzględniono rozchodów na opał centralny. W dyskusyi nad tą kwestyą zabierali głos pp. Demczenko, Pozniakow, Ginzburg i inni.

Zebranie wskazało przedstawicielom swym w komisyi rzeczoznawców, rzeczywiste normy podatkowe, zalecając im, w razie nieprzyjęcia takowych, złożenie *votum seperatum* władzom wyższym przez specyalnie wysłaną w tym celu do Petersburga delegacyę.

Onegdaj odbyło się zebranie podatkowej komisyi gubernialnej pod przewodnictwem prezesa izby skarbowej, p. Łastoczkina. Reprezentowali miasto pp.: Burczak, A. Kobiec, Rzepeckij i Brzozowskij.

Przewodniczęcy odczytał zebranym normy podatkowe, opracowane przez cyrkułowe komisye podatkowe, oraz szereg *votum seperatum* przedstawicieli miejskich wszystkich cyrkułów, którzy protestowali przeciw tym normom, określonym z pominięciem wszystkich praw, przysługujących właścicielom kamienic.

Reprezentanci rady miejskiej prosili o zrewidowanie norm, przewodniczący jednak odmówił temu żądaniu i poddał pod głosowanie projekt opracowany. Większością wszystkich przeciw reprezentantom miejskim opracowane już normy zostały przyjęte.

Wobec tego przedstawiciele miasta oświadczyli, iż składają oni *votum seperatum*.

Wczoraj *votum seperatum* zostało zredagowane i będzie przesłane do ministerstwa skarbu.

Oprócz tego na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej zostanie wybrana delegacya do Petersburga dla zaskarżenia uchwały komisyi podatkowej gubernialnej.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (12) Piotra M., Roberta Op.
Jutro 30 (13) Katarzyny.

Wschód słońca o godz. 4 **m.** 19.
Zachód słońca o godz. 7 **m.** 33
Długość dnia godz. 15 **m.** 14

Kalendarzyk Historyczny.

29 Kwietnia (12 maja).

Roku 1590. Umiera Roman Sanguszko hetman polny.

— **W sprawie sklepu współdzielczo-spożywczego.** W niedzielę dnia 1 maja w lokalu P. T. G. o godz. 1-ej po południu odbędzie się w powtórnym terminie zwyczajne walne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego w Kijowie. Na porządku dziennym umieszczono sprawozdanie za ubiegły r. 1910, preliminarz budżetowy na r. 1911, wybory nowego zarządu i komisyi rewizyjnej oraz wnioski. Zebranie będzie prawomocne bez względu na ilość zebranych.

— **Wybory w Berdyczowie i Skwirze.** Z powodu nieprawidłowego wniesienia przez berdyczowski zarząd miejski do list wyborczych na następne czterolecie 86 wyborców do rady miejskiej, przez zarząd zaś miasta Skwiry 97 wyborców, listy powyższe nie zostały przez gubernatora zatwierdzone i wczoraj przesłano je wymienionym zarządom dla wniesienia niezbędnych poprawek.

— **W sprawie nowych koszar.** Wczoraj zarząd miejski upoważnił p. Płachowa do rozpoczęcia pertraktacyi z władzami wojennemi o wydzielenie gruntów esplanadowych na Peczersku pod budowę koszar na rachunek 2-milionowej pożyczki obligacyjnej.

— **Egzaminy.** Wczoraj przed specyalną komisyą sądu okręgowego pod przewodnictwem prezesa Grabara, odbyły się egzaminy młodszych kandydatów przy kijowskim sądzie okręgowym na starszych kandydatów do posad sądowych. Z 22 kandydatów 20 zożyło egzamin, pozostałym zaś 2 pozwolono przystąpić do egzaminów w maju r. b.

— **Uzbrojenie „ucieszych“.** Rada szkolna kolei Południowo-Zachodnich postanowił nabyć znaczną ilość starych karabinów systemu Berdana: po dorobieniu do nich luf blaszanych zostaną one użyte na uzbrojenie uczniów szkół kolejowych, z których sformowano tak zwane „roty ucieszne“.

— **Kolej Szepetówka-Kamieniec.** Roboty około budowy linii kolejowej Szepetówka-Płoskirów-Kamieniec-Podolski, jak wiadomo, zostały wstrzymane z powodu niezdecydowania kwestyi co do przejścia wspomnianej linii przez Starokonstatynów, co postawiło za warunek ministerstwo wojny. Na warunek ten nie zgadzają się koncesyonaryusze, gdyż kierunek na Starokonstatynów znacznie przedłużyłby linię, powiększając ogromnie koszty budowy. Wobec tego T-wo zaprojektowało budowę specyalnej odnogi do Starokonstantynowa.

— **Sprawa nowego dworca.** Wczoraj o godz. 9 z rana specyalna komisya kolejowa z naczelnikiem kolei Pol.-Zach. inż. K. Niemieszajewem na czele oglądała oba dworce, towarowy i osobowy stacyi Kijów I. Komisya między innemi doszła do wniosku o konieczności przyśpieszenia budowy nowego dworca osobowego, gdyż obecny stan tymczasowego dworca pozostawia zbyt wiele do życzenia.

— **Z miejskiej komisyi rewizyjnej.** Miejska komisya rewizyjna pod przewodnictwem p. Szeftela przystąpiła onegdaj do rozpatrywania sprawy nadużyć przy budowie teatru miejskiego. Komisya zaznajomiła się z aktem rewizyi dokonanej przez specyalnie *ad hoc* wybraną komisyę pod przewodnictwem prof. Ejchelmana i przedewszystkiem zwróciła uwagę na to, iż akt ten przez nikogo nie jest podpisany. Następnie stwierdzono szereg niedokładności w akcie, jak to — niepoparcie zeznaniami rzeczoznawców i protokółami danych, uzyskanych przez komisyę. Skutkiem tego wszystkie przekroczenia pozycyi przez zarząd miejski i komisyę budowlaną w kw. 343 tys. rb. nie są w akcie należycie uzasadnione. Komisya uchwaliła zainterpelować radę miejską o dalszy plan działalności.

— **W sprawie telefonów ziemskich.** Wobec tego, iż linia telefoniczna Białocerkiew—Kijów ma być zbudowana przez rząd, a nie ziemstwo, główny zarząd poczt i telegrafów polecił zarządowi ziemskiemu przerwać zbieranie wszelkich opłat od przyszłych abonentów w okolicy linii.

— **Konkurs.** W d. 4 maja odbędzie się konkurs przedsiębiorców, zgłaszających się o roboty brukowe w bieżącym sezonie budowlanym. Ogólna przestrzeń, objętych przez plan robót, wynosi 5 tys. sąż. kw. Roboty te mają być dokonane na rachunek podatku ładunkowego.

OSOBISTE.

— Wczoraj przyjechali z Warszawy i zatrzymali się w hotelu „Continental“ członkowie rady banku państwowego: radca tajny A. Pietrow i N. ks. Szachowskij oraz członek rady banku szlacheckiego rz. r. tajny S. Ilimow.

Przyjechał z Petersburga i zatrzymał się w hotelu Hładyniuka prezes fizyko-matematycznej komisyi egzaminacyjnej w uniwersytecie prof. P. Kojałowicz,

— Generał M. Batjanow wyjechał do Petersburga.

— POŻAR. W domu № 12 przy ul. Dymitrowskiej wszczął się ogień na strychu. Ochotniczy oddział straży ogniowej stłumił pożar.

— DRAMAT RODZINNY. Przy ul. Jarosławskiej № 53 po kłótni z mężem usiłowała odebrać sobie życie A. P. Młodą kobietę uratowało „Pogotowie“.

— W STUDNI KANALIZACYJNEJ. Onegdaj w posesyi № 33 przy ul. Gogolewskiej wpadł do studni kanalizacyjnej robotnik Kowalewski. Wyciągnięto go w stanie nieprzytomnym i odwieziono do szpitala.

— SZTUCZKA ZŁODZIEJSKA. Do mieszkania I. Barskiego (Żylańska 9) przyszedł jakiś nieznajomy, i który się podał za elektrotechnika. Korzystając z chwili, gdy nikogo w pokoju nie było, nieznajomy zrabował paltot p. B. i opuścił mieszkanie.

— NAPŁYW PĄTNIKOW. W Kijowie daje się zauważyć napływ pątników. W dniu wczorajszym w jednej Ławrze było 3,300 osób.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj przy budowie domu № 14 przy ul. Lwowskiej zapadło się rusztowanie z jedną z robotnic Szumową, która odniosła ciężkie obrażenia ciała. „Pogotowie“ odwiozło ją do szpitala.

— W SPRAWIE ZABÓJSWA SKOROCHODA. Śledztwo przeprowadzone we wsi Ludwikowce, pow. kijowskiego, skąd pochodził Skorochod, którego zwłoki znaleziono pod Kijowem, wyjaśniło, iż w sprawie tej zamieszani są liczni mieszkańcy Ludwikówki oraz krewni nieboszczyka. Aresztowano 7 osób, w tej liczbie żonę Skorochoda oraz Gajstruza i Tkaczenkę, którzy spędzali ostatnie dni z nieboszczykiem w Kijowie.

— „ANARCHIŚCI-BOMBIŚCI“. Przed kilku dniami w dystrybucyi J. Kusznerowa w d. № 1 przy ul. W.-Wasylkowskiej policya aresztowała J. Sztepa, przy którym znaleziono list z żądaniem 100 rb. w imieniu partyi „anarchistów-bombistów“. Sz. zeznał, iż list przyniósł z polecenia niejakiego A. Wojnickiego. Wczoraj W. został aresztowany i przyznał się, iż na drogę wymuszania pchnęła go nędza.

— ARESZTOWANIE BANDYTOW. Na początku kwietnia w mieście dokonano kilku napadów zbrojnych. Ostatni napad miał miejsce na „N. Strojeniu“, gdzie 3 bandytów napadło na 3 rzeźników i pod groźbą rewolwerów odebrało ostatnim kilkaset rubli. W tych dniach policya śledcza aresztowała podejrzewanych o udział w napadzie 3 bandytów, z których dwóch, P. Iwanowa i M. Syczugowa, poznali ograbieni rzeźnicy. Wszyscy aresztowani, według posiadanych przez policyę informacyi, należeli do okradzenia sklepu z bronią Kurowskiego przy ul W.-Wasylkowskiej.

— ARESZTOWANIE AFERZYSTY. W listopadzie r. z. znany w Kijowie lichwiarz Ochmanowicz padł ofiarą kilku aferzystów, którzy zaproponowali O. kupno ulepszonej maszynki do fabrykowania storublówek. O. uwierzył oszustom i przyniósł do łaźni Pozniakowa 15 storublówek, które aferzyści włożyli pod prasę, następne zręcznie wyjęli i zbiegli, pozostawiwszy O. „maszynę“. Po półrocznych poszukiwaniach policya śledcza aresztowała wczoraj na Kreszczatyku jednego z oszustów, M. Dunina-Dunca. Aresztowany przyznał się do winy, lecz odmówił wymienienia nazwisk wspólników.

Z SĄDOW.

Sprawy prasowe.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego miał rozpatrywać dwie sprawy b. redaktora gazety „Kijewskija Wiesti“ p. L. Radzieiowskiego, oskarżonego z art. 1535 i 1040 ust. karn.

Sprawy powyższe parokrotnie znajdywały się już na wokandzie, lecz na skutek niestawienia się w sądzie oskarżyciela prywatnego, „znanego“ A. Milowicza z powodów uznanych za ważne (przeszkody nieprzezwyciężone) - były odraczane. Obecnie Milowicz również na sąd się nie stawił, pozwy zaś nie zostały mu doręczone. Ponieważ w aktach spraw adres Milowicza nie jest wskazany, a poszukiwania oskarżyciela przez policyę nie odniosły skutku, przeto sąd okręgowy uchwalił sprawy wytoczone przez Milowicza przeciwko p. Radziejowskiemu odroczyć.

Jeżeli Milowicz adresu swego nie poda,—zostaną one w terminie, określonym przez ustawę o procedur. sądowej, umorzone.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

Występy Operetу Wiedeńskiej.

Najświeższa z odmian sztuki teatralnej—operetа, w dzisiejszej jej formie jest najbardziej zbliżoną do form antycznych. Nie mówię tu o podobieństwie do teatru greckiego, ale do tego, który teatr grecki poprzedzał, a który miał na celu wskrzeszenie i powtórzenie minionego za pomocą rytmicznych ruchów, rytmicznej mowy i okrzyków—czyli jak dziś tańca i ruchów, mowy i śpiewu.

W dzisiejszej operecie nie idzie o wplecenie w takową jakiegoś epizodu baletowego, ale o to, aby artysta śpiewając jednocześnie i grał, i z natury rzeczy rytmicznemi ruchami—tańcem ilustrował treść śpiewu.

To też współczesny dobry artysta operetkowy powinien być i dobrym śpiewakiem, nieposlednim aktorem i doskonalym tancerzem jednocześnie.

To skoncentrowanie w jednej osobie aż trzech talentów czyni, że dobrych artystów operetowych jest mało, a dobrych zespołów jeszcze mniej.

Najlepsze operety posiadają: Wiedeń i Paryż—krok w krok idzie za niemi Berlin i Warszawa.

Bawiący u nas zespół jest stanowczo pierwszorzędny.

W wystawionej prześlicznej operecie Steina i Wilnera, muz. Falla, p. t. „Syrena“, na czoło zespołu wysunęły się dwie gwiazdy operetkowe pp. Mirbach i Wirth oraz dyrektor Schpilman. Doskonałym był również komik p. Steinhorger.

Chóry sprawiały sie wybornie, a co najważniejsza *grały*; orkiestra niezbyt liczna, ale doskonale skompletowana i prowadzona, kostyumy i uczesania stylowe do precyzyi.

Jednem słowem, takiej operetу Kijów jeszcze nie oglądał.

Ale jedna rzecz była na przedstawieniu „Syreny“ okropna oto ciągłe rozmowy publiczności między sobą. Zwłaszcza około recenzenckich krzeseł ulokowało się kilka par, które tłómaczyły sobie tekst sztuki na język rosyjski, no... i polski.

Słuchanie sztuki odrazu w trzech językach, to zadużo jak na przeciętne nerwy.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **Gościna młodzieży polskiej na Węgrzech.** W Budapeszcie bawi obecnie delegacya młodzieży polskiej, wysłana przez związek towarzystw młodzieży „Ogniwo“. Na dworcu witano delegacyę owacyjnie. Imieniem młodzieży węgierskiej przemawiał Block, odpowiadał akademik Kazimierz Żylski. Delegacya złożyła wieniec na pomniku Petöfiego.

— **Ofiara agitacyi wyborczej w Galicyi.** Agitacya wyborcza, prowadzona z ożywieniem w całej Galicyi, dochodzi miejscami do orgii, obfitujących w fatalne następstwa. W Wieliczce doszło do scen gwałtownych, które zakończyły się śmiercią jednego z agitatorów.

Pomiędzy dwoma agitatorami wyborczymi Tatarem a Piwką, doszło do kłótni, podczas której ten ostatni wyzwiskami doprowadził przeciwnika do takiej wściekłości, iż Tatar rzucił się na niego i pchnął nożem. Cios był tak fatalny, iż Piwko na miejscu ducha wyzionął.

— **Obchody „Trzeciego maja“ w Berlinie.** Pięć polskich Towarzystw wyborczych w Berlinie, mianowicie na południowym wschodzie, w centrum, na północy, w Moabicie i Riksdorfie, urządziło we środę na stosowne polecenie komitetu politycznego obchody 3-go maja. Na obchodach tych wygłosili wykłady wybitniejsi członkowie Tow. wyborczych, uroczystość zaś zakończyły pięknie odśpiewane pieśni polskie.

— **Przeciw polakom w Nadrenii.** W Essen, w Nadrenii, odbył się proces członków polskiej kongregacyi Maryańskiej młodzieży. Kongregacyę tę, jako bractwo kościelne, utworzono w 1909 r. za wyraźnem zezwoleniem władzy arcybiskupiej. Tymczasem policya zaczęła podnosić przeciwko tej organizazyi zarzuty, że to nie bractwo, lecz stowarzyszenie polityczne. Wynikiem był proces, w którym policya oskarżyła kongregacyę o niedostarczenie statutów, o niepodanie listy członków i o przyjmowanie członków poniżej lat 18.

Po długich rozprawach, które wykazały tendencyjność zarzutów policyi, zapadł wyrok, uniewinniający oskarżonych.

— **Jubileusz banku.** Najstarsza i najpoważniejsza polska instytucya finansowa w Poznaniu, Bank Przemysłowy, obchodzi w bieżącym roku jubileusz półwiekowego istnienia. Obchód uroczysty odbędzie się d. 13 maja.

— **Sprawa wywłaszczenia.** Korespondent „Now. Gaz.“ zasięgał w blizkich rządu berlińskiego kołach informacyi co do stanowiska jego w sprawie wywłaszczenia—w związku z ostatniem wyjaśnieniem ministra Schorlemera. Koła te sądzą, że rząd zasadniczo polityki swej nie zmienił, że nigdy nie zamierzał korzystać z prawa o wywłaszczeniu w sposób drakoński i że w tym duchu w swoim czasie były złożone zapewnienia przy uchwaleniu tego prawa. Rząd rozpocząłby wywłaszczenie wówczas dopiero, gdyby ziemia, będąca w rękach niemieckich, zaczęła przechodzić w polskie. Chociaż rząd niema powodu do zmiany swej polityki na kresach, nie chce on przekraczać granic „walki kulturalnej“; dlatego nie podziela szowinizmu towarzystw kresowych, przesadzających w nacyonalizmie.

— **Maryawici w Warszawie.** „Warsz. Słowo“ donosi, że według wiadomości, posiadanych przez Synod, liczba zwolenników sekty maryawickiej w Warszawie wynosi obecnie 18,000 osób. Cyfra ta dowodzi zmniejszenia się liczby zwolenników maryawityzmu, gdyż w roku zeszłym liczono w Warszawie dwadzieścia kilka tysięcy sekciarzy.

— **Zniesienie konfiskaty.** W kilku księgarniach poznańskich skonfiskowano niedawno, jak donosiliśmy, reprodukcye obrazu Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, jako—niebezpieczne dla całości państwa pruskiego. W sobotę toczył się z tego powodu proces przed poznańską izbą karną. Prokurator wniósł o konfiskatę i zniszczenie obrazów, ponieważ rzekomo podburzają do gwałtów. Sąd natomiast wydał wyrok uniewinniający. Ciekawe było umotywowanie wyroku. Mianowicie sad orzekł, że z pomienionego obrazu nie wynika, kto kogo pobił, i dlatego nie zachodzi żadne niebezpieczeństwo dla państwa.

— **Ruch wyborczy w Galicyi.** Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury polskie w Galicyi Wschodniej: W okręgach miejskich w Brodzkim—b. poseł Kolisner, w Brzeżańskim minister Galicyi—Zaleski. W okręgach wiejskich: w Złoczowskim—Dębski, w Trębowelskim—Baworowski, w Buczackim — Serwatowski, w Kołomyjskim—Swoboda. Żydom oddano 9 mandatów.

— **Konkurs „Prądu“.** Pragnąc przyczynić się do uczczenia jubileuszowego roku (1912) Piotra Skargi, który był w dziejach naszych przepotężnym i natchnionym rzecznikiem urobienia społecznego ducha obywatelskiego—ducha, wypływającego z zasad religii, redakcya „Prądu“ ogłasza konkurs na elementarny katechizm religii rzymsko-katolickiej z jedną nagrodą niepodzielną wysokości rubli 1000 (tysiąc).

Termin ostateczny nadsyłania prac d. 1 czerwca 1912 roku.

Prace nadsyłać należy pod adresem, redakcyi „Prądu“ Warszawa, Warecka 10.

Sąd konkursowy stanowią: ks. dr. Jerzy Matulewicz, profesor Akademii Duchownej w Petersburgu, ks. Jan Gralewski, Cecylia hr. Plater-Zyberkówna i dyr. Władysław Wóycicki,

— **„Biesiada humorystyczna“.** Od października 1909 wydaje we Lwowie księgarnia pp. Zienkowicza i Chęcińskiego (ul. Teatralna № 1) dwutygodnik humorystyczny pod nazwą „Biesiada humorystyczna“ która za dewizę postawiła sobie wykluczyć ze swych łamów najzupełniej pornografię i stworzyć pismo w rodzaju monachijskich „Fliegende Blätter“, oparte na szczerym, swojskim humorze, a mogące się znaleźć nawet w ręku młodzieży.

Przez rok pierwszy prowadził pismo p. Stanisław Brandowski, następnie objął redakcyę członek redakcyi „Dziennika Polskiego“ p. Aleksander Antoni Wolski. Pragniemy zwrócić na to pismo uwagę czytelników naszych i polecić je ich opiece wobec mnóstwa gorszących i zalewających kraj nasz obcych wydawnictw humorystycznych, którym „Biesiada humorystyczna“ w dobrym stylu nie ustępuje ani w części redakcyjnej, ani rysunkowej.

Numerów okazowych dostarczy każdej chwili administracya „Biesiady humorystycznej“ we Lwowie, ul. Teatralna N. 1.

Prenumerata kwartalna ogromnie nizka, bo wynosi tylko K. 1.50 hal. nadto udziela wydawnictwo corocznych pięknych premii.

— **Rozstrzygnięcie konkursu:** Ogłoszony przez redakcyę „Sportu Powszechnego“ konkurs na nazwę polską „żokeja“ został już rozstrzygnięty. Zgłoszeń nadesłano 77, z których uznano za względnie najwięcej odpowiadający warunkowi konkursu, duchowi języka i wytworzonemu pojęciu zawodowemu wyraz „jezdny“, nadesłany przez sześć osób, ubiegających się o nagrodę. W przyznaniu nagrody sąd konkursowy wziął pod uwagę i uznał za decydującą datę otrzymania zgłoszenia przez redakcyę „Sportu Powszechnego“. Ponieważ dwie propozycye nadeszły jednego dnia, sąd postanowił nagrodę rozlosować. Nagrodzony został Aleksander Morozowicz z Warszawy.

— **Germanizacya przez gimnastykę.** Do germanizacyi w szkole społeczeństwo polskie w zaborze pruskim było już dawno przyzwyczajone, ale nie przypuszczano, że pedagodzy niemieccy potrafią nawet z gimnastyki zrobić środek germanizacyjny. Tymczasem pisma poznańskie donoszą, że obecnie chwycono się nawet tego nowego środka, byleby tylko germanizacya mogła czynić coraz większe postępy. Oto w szkołach zakładają „kulturtregerzy“ osobne oddziały gimnastyczne, a zarządy szkół wydają odezwy, które są wręczane każdemu uczniowi z osobna i wzywają uczniów, aby przystępowali do tych „Turnverein'ów“. Kalkulują słusznie, że przy zabawie najłatwiej wpoić młodzieży polskiej ducha niemieckiego. Gazety poznańskie zwracają więc coraz częściej uwagę rodziców, aby do tych oddziałów nie zapisywali dzieci, bo polacy mają swojego „Sokoła“, do którego powinien należeć każdy młodzieniec polski.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Zasiewy buraczane. Na podstawie wiadomości, otrzymanych od cukrowni, biuro Wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników opracowało dane statystyczne, dotyczące obszaru zasiewów buraczanych w ll. 1909 — 10 i 1910 — 11. Według tych danych, w okresie 1909 — 10 roku ogólna przestrzeń zasiewów buraczanych w państwie rosyjskiem obejmowała 509,293 dziesięciny, w okresie zaś 1910 — 11 r. równa się ona 611,173 dzies. (z tego na gubernię kijowską przypada w okresie 1909 — 1910 r. — 136.997 dzies., w okresie 1910 — 1911 r. — 173,139 dzies.; na gub. wołyńską w 1909 10 r. — 27,768 dzies., w 1910 — 11 r. 31,262 dzies., na gub. podolską w 1909 — 10 r. — 110,361 dzies., w 1910 — 11 r. — 140,608 dzies.).

Ponieważ w okresie 1908 — 9 ogólna przestrzeń zasiewów buraczanych w państwie wynosiła 509,349 dzies., z powyższych danych wynika, iż w okresie 1910 — 11 powiększyła się ona o 20%. W tej liczbie plantacye cukrowni powiększyły się o 15,7%, plantatorów — o 24,3%, włościańskie — o 17,8%. W kraju Południowo-Zachodnim plantacye włościańskie powiększyły się o 23%, na Zadnieprzu o 22%, w Królestwie Polskiem przestrzeń zasiewów pozostała bez zmiany, w guberniach zaś centralnych zmniejszyła się o 42%.

Najpoważniejszymi producentami buraków i obecnie są plantatorowie: w roku 1910 — 11 zasieli oni 46,5%, z ogólnej przestrzeni plantacyi, cukrownie zasiały 32.3%, włościanie zaś—21,2%. Czyli, jeżeli przyjąć za jednostkę zasiewy włościańskie, stosunek ten wyrazi się tak: 1 — włościańskie : 1,52 cukrowni : 2,18 plantatorów; stosunek ten w porównaniu do r. 1908 — 9 niewiele sie zmienił. Jak powyżej zaznaczyliśmy, ogólny wzrost zasiewów buraczanych w stosunku do roku 1908 — 9 wynosi 20%, przyczem najwięcej powiększyli przestrzeń zasiewów plantatorowie — o 24,3%, włościanie — o 17,8%, cukrownie — o 15,7%. Stąd widzimy, iż włościanie nie pozostają w tyle poza innymi producentami buraków i wciąż rozszerzają swoje plantacye.

Na zakończenie niniejszej notatki należy dodać, iż w ciągu ostatnich lat 7 ogólna przestrzeń zasiewów buraczanych w państwie powiększyła się o 39,5%.

Ceny miejscowe. *Materyały budowlane.* Cegła czerwona za tysiąc $24^1/_2$ — 25 rb. Cegła biała $25^1/_2$ — 26 rb. Cegła międzygórska $5^1/_2$ — 6 rb. Cement pud 54 — 62 kop. Wapno 22 — 36 kop. Kreda 12 — 30 kop.

Węgiel i antracyt. Cena hurtowa: Węgiel pud 22 — 24 kop. Antracyt 23 — 25 kop. Cena detaliczna: Węgiel pud 28 — 33 kop. Antracyt pud 30 — 35 kop.

Worki: Jutowe do cukru pud 9 rb. 70 kop., takież do mąki pud 10 rb. 50 kop.

Drzewo: Brzozowe sążeń 27 — 29 rb.; olchowe — 25 — 26 rb., sosnowe sążeń — 25 rb.

Produkty naftowe: Nafta pud 1 rb. 50 kop.— 1 rb. 60 kop. Benzyna pud 4 rb. 60 kop. Oleonafta 1 rb. 75 kop. — 1 rb. 80 kop. Ropa naftowa 60 — 65 kop.

Proces Reinbota.

Moskwa.—(T. A. P.). Na sesyi wyjazdowej departamentu karnego senatu z udziałem przedstawicieli stanu rozpoczęto rozpatrywanie sprawy Reinbota i Korotkija oskarżonych o wykroczenie służbowe. Skład sądu stanowią: senatorowie—Gerakow, Kraszennikow, Zorin, Komyszańskij i Gliszczyńskij, przedstawiciele stanu marszałkowie szlachty—tulski gubernialny Jeropkin, łuski powiatowy Tiran, prezydent miasta m. Rygi, Amsterdt, i wójt gminny gub. petersburskiej Aleksiejew.—Oskarża pom. nadprokuratora Nizowicz.

Z zawezwanych 270 świadków, nie zjawiło się 39. Jako powodu cywilnego dopuszczono Maślennikową.

Moskwa.—(T. Wł.). Na posiedzenie sądu Rejnbot przejechał wspaniałym samochodem. Rejnbot miał na sobie surdut czarny i starał się przybrać postawę pełną godności. Korotkij był widocznie zdenerwowany. Ubrany był w mundur na którym zawiesił wszystkie ordery.

Moskwa.—(T. Wł.). O godzinie 12 min. 30 rozpoczęto rozprawy sądowe. Oskarżeni siedzą razem ze swymi obrońcami. Dla dokumentów rzeczonych, mających związek z procesem, przeznaczony został pokój specyalny.

Moskwa.—(T. Wł.). Z powodu rozpoczętego procesu „Russk. Wiedomosti“ piszą: „nie wiemy, jak się zakończy proces i jest to dla nas zupełnie obojętne. Najważniejsze jest, to, iż proces powinien wykazać, jaki był stosunek władzy do obywateli, powinien wykazać, jaka tragedya obywatela rosyjskiego ukrywała się za tragedyą naczelnika miasta“.

Poniżej podajemy w znacznem streszczeniu akt oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Dnia 27 listopada 1910 r. na posiedzeniu pierwszego departamentu Senatu Rządzącego zapadła następująca uchwała: b. naczelnika m. Moskwy, obecnie dymisyonowanego gen.-maj. Anatola Rejnbota i pomocnika naczelnika, obecnie dymisyonowanego pułkownika gwardyi Włodzimierza Korotkija oddać pod sąd karnego departamentu kasacyjnego Senatu Rządzącego pod zarzutem popełnienia przestępstw, przewidzianych w stosunku do pierwszego z nich art.: 338, 341, 348, 362, 1686, 354, 358, 377 i 378 kod. kar., w stosunku zaś do drugiego art. 377, 378 i 379 kod. kar., zwróciwszy się przedtem, na podstawie uwagi 6 do art. 1088 ust. post. kar., za pośrednictwem ministra sprawiedliwości, o Najwyższe pozwolenie Jego Cesarskiej Mości na wprowadzenie w wykonanie powyższego postanowienia w stosunku do dymisyonowanego gen.-maj. Rejnbota.

Po wysłuchaniu najpoddańszego raportu ministra sprawiedliwości, Najjaśniejszy Pan dnia 20 grudnia 1910 r. Najwyżej zezwolił na oddanie pod sąd dymisyowanego gen.-maj. A. Rejnbota pod zarzutem wyżej wymienionych przestępstw.

Na podstawie wyszczególnionych we wzmiankowanem postanowieniu I departamentu Senatu danych dym. gen.-maj. A. Rejnbot lat 40 i dym. pułk. gwardyi Wł. Korotkij lat 45 oskarżeni są o to. iż pierwszy z nich, pozostając na stanowisku naczelnika m. Moskwy od dn. 14 stycznia 1906 r. do 26 listopada 1907 r., drugi zaś — na stanowisku jego pomocnika od dn. 12 września 1906 r. do dn. 8 marca 1907 r., dopuścili się następujących wykroczeń:

I. Rejnbot, iż 1) nietylko pozwalał na stale praktykowane w jego kancelaryi nieprawidłowe prowadzenie rachunkowości i ksiąg kasowych, lecz sam stwierdzał własnoręcznym podpisem nieprawnie sporządzane asygnacye, a nawet wydawał rozporządzenia o przelewaniu sum skarbowych do banków prywatnych, przyczem z jego rozkazu przelano w ten sposób do Moskiewskiego banku kupieckiego na jego osobisty rachunek bieżący w październiku r. 1906—115,000 rb., w listopadzie zaś r. 1907 -32,470 r.

2) Wydawał nagrody pieniężne swym pomo-

cnikom i urzędnikom, agentom tajnej policyi, policyantom i innym osobom z sum ministerstwa spr. wewn., przeznaczonych na zupełnie inne cele.

3) sumy, przeznaczone na cele nie przewidziane w budżecie wydawał przedsiębiorcom, którzy budowali dom dla pomieszczenia drukarni naczelnika miasta, lub na inne mniej użyteczne cele, jak np. d. 29 marca 1907 r. pom. komisarza policyjnego Fedorowowi dla pokrycia przegranych przez niego w karty pieniędzy rządowych. Na odnośnej asygnacyi, podpisanej przez naczelnika miasta, na żywało się to „na kuracyę policmajstrowi bar. Budbergowi".

Zawiadomiony d. 26 lutego 1906 r. przez generał-gubernatora moskiewskiego, iż od tej chwili sprawy o przekroczeniu przepisów sanitarnych należy skierowywać na drogę sądową, pomimo to Rejnbot d. 4 marca skazał 19 osób w drodze administracyjnej na grzywny od 25 do 100 rb., które też całkowicie ze wszystkich skazanych zostały ściągnięte.

5) Samowolnie, pomimo obecności w owym czasie w mieście generał-gubernatora, bez dostatecznych ku temu powodów pozbawił prawa trudnienia się przemysłem dorożkarskim 13 dorożkarzy.

Nie mając, w czasie pobytu w Moskwie generał-gubernatora, prawa wysyłania z miasta osób podejrzanych, zarządził w różnym czasie deportacyę z Moskwy w drodze administracyjnej 7 osób.

(d. c. n.)

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Po wystąpieniu Stołypina.

Petersburg.—W kuluarach Dumy w związku z onegdajszem wystąpieniem Stołypina opowiadają, iż mówcy przemawiali w takim tonie, jakiego nie zauważono od pamiętnej interpelacyi w sprawie Azefa. Ministrowie spędzili cały dzień onegdajszy w pałacu Taurydzkim.

Petersburg. — Makłakow wyraził przekonanie, iż gabinet Stołypina zakończył swą karyerę. Poseł opowiada, iż zdawało się dziwnem słyszeć, jak Stołypin uskarżał się wobec Dumy na Radę Państwa. W przemówieniu prezesa rady ministrów, wygłoszonem w imieniu rządu, dźwięczały nie konserwatywne nuty, lecz raczej nuty rewolucyjne.

Gegeczkori powiedział, iż Stołypin otrzymał cios, który przeszedł wszystko, cokolwiek dotąd miało miejsce. W zachowaniu się prezesa rady ministrów dawały się odczuć niejako pełne pewności siebie słowa: Sądźcie mnie wobec całego narodu—ja i tak pozostanę na zajmowanem stanowisku.

Szulgin wyraził się, iż w razie podpalenia przez włościan jednej posiadłości wiejskiej, cała frakcya październikowców znajdzie się u nóg Stołypina.

Petersburg. — Według przekonania Rodzianki i Makłakowa, artykuł 60 ust. Dumy zastosowany nie będzie.

Zamach na prowokatora.

Petersburg. — Z Paryża donoszą, iż rybacy wydobyli z Sekwany niejakiego Abramowicza, który oznajmił, iż do rzeki wrzucili go emigranci rosyjscy. Jak przypuszczają, Abramowicz jest prowokatorem.

Interpelacya.

Petersburg.—Prawica Dumy wnosi interpelacyę w sprawie zabójstwa w Kijowie chłopca Juszczyńskiego. Interpelacya kończy się zapytaniem „jakie środki przedsięwzięte zostały przez ministra spr. wewn. w celu wykrycia ohydnej sekty." W interpelacyi powtórzono haniebne insynuacye o istnieniu jakoby wśród żydów sekty, przypominającej sektę skopców.

Pogłoski.

Petersburg.—Według krążących pogłosek poseł do Rady Państwa Trepow pozbawiony został godności Dworskiej.

Petersburg.—„Russkoje Znamia" potwierdza pogłoskę o ustąpieniu oberprokuratora synodu Łukjanowa. Łukjanowa ma jakoby zamienić wiceprokurator synodu Charuzin.

Petersburg.—Wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij według informacyi „Rieczi" ma ustąpić z zajmowanego stanowiska.

Różne.

Petersburg. — Na Newskim prospekcie w nocy grupa prostytutek uciekała przed pościgiem policyi. Jedna prostytutka wpadła do Fontanki i utonęła.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 27 kwietnia.

Mowa Stołypina.

(Dokończenie).

„Dopiero za panowania Cesarza Mikołaja II — mówił Stołypin po powołaniu się na panowanie Katarzyny — wiara w naród wyraziła się w powołaniu go do rozstrzygnięcia spraw narodowych. I być może, panowie, z politycznego punktu widzenia, że Duma nie obradowała jeszcze nad projektem ważniejszym, niż sprawa ziemstw zachodnich. W tym prawie nie przeprowadza się zasada ucisku, zasada represyi w stosunku do narodowości nierosyjskich, lecz ochrona praw rdzennej ludności rosyjskiej, której państwo nie może zdradzić, gdyż nie zdradzała ona nigdy państwa w ciężkich czasach historycznych i stała zawsze na zachodniej naszej granicy na straży rosyjskich podstaw państwowych. (Oklaski na prawicy i okrzyki: „brawo"). Jeśli wziąć jeszcze pod uwagę to, że nawet polacy w miastach Królestwa Polskiego, aprobują milcząco odgrodzenie ich od gnębiącego wpływu ludności żydowskiej, zapomocą wyodrębnienia ich w oddzielne kurye narodowościowe, jeśli tegoż samego w bliższej lub dalszej przyszłości w tej, lub innej formie żądać będą niemcy w kraju Nadbałtyckim, w stosunku do estończyków i łotyszów, to zrozumiecie, jak skromne były zamierzenia naszego wniosku prawodawczego, w celu ochrony praw ludności rosyjskiej w sześciu guberniach zachodnich. Nie bez obawy, panowie, wnosił rząd po raz pierwszy ten projekt do Dumy, lękając się czy zatryumfuje uczucie jedności narodowej, przez które są tak silni nasi wrogowie na Zachodzie i na Wschodzie, czy też reprezentacya narodowa rozpocznie nową erę federacyjną w historyi rosyjskiej. Zwyciężyło, jak wiecie, poczucie historyczne. Rzucone zostały zarodki nowych podstaw politycznych. Jeśli nie my to przyszłe pokolenia powinny ujrzeć ich rozwój. Lecz cóż się stało potem? Poczęści wypadkowo, przez omyłkę, poczęści umyślnie te nowe pędy, nowe gałązki zaczęli rozdeptywać niedbale ludzie, którzy bądź to im się nie przyjrzeli, bądź to ich się zlękli. (Głosy na lewicy: „och!").

Któż powinien był ochronić te zasiewy? Czyż ma ginąć to, co zostało stworzone koniec końców przez współdziałanie Monarchy i reprezentacyi narodowej?

Tutaj, jak w każdej kwestyi, były dwie drogi, dwa wyjścia. Pierwszą drogą było uchylenie się od odpowiedzialności i zrzucenie jej na wasze barki za pomocą wniesienia do Dumy Państwowej po raz wtóry projektu rządowego, wiedząc, że wy nie macie ani sił, ani środków, ani władzy wprowadzenia go w życie, wiedząc, że to demonstracya wspaniała, lecz obliczona tylko na efekt.

Drugą drogą było przyjęcie na siebie całej odpowiedzialności, wszelkich zarzutów, byle tylko ocalić podstawę polityki rosyjskiej—przedmiot naszej wiary. (Oklaski na prawicy, głosy „brawo!").

Pierwsza droga—jest drogą równą. Pochód po niej jest prawie tryumfalny przy ogólnej aprobacie i oklaskach, lecz droga ta, niestety, w danym wypadku nie prowadzi nigdzie. Druga droga—to droga ciężka i ciernista, która jednak, jakkolwiek towarzyszy jej gwizd szyderstwa i pomruk gróźb, prowadzi jednak do zamierzonego celu.

Dla osób, stojących u steru władzy, niema, panowie, większego grzechu, jak lękliwe uchylenie się od odpowiedzialności. I przyznaję się otwarcie do tego, że za to, że wybrana została druga droga, my jesteśmy odpowiedzialni, my jesteśmy winni, że tak, jak umiemy, jak to rozumiemy, stoimy na straży przyszłości naszej ojczyzny i śmiało wbijamy gwoździe w budowany przez was samych gmach przyszłej Rosyi, nie wstydzący się być rosyjską.

Odpowiedzialni jesteśmy my i ta odpowiedzialność jest największem szczęściem mojego życia. I bez względu na to, jakbyście się, panowie, zachowali względem tego, co zaszło, jednak wasze postanowienie, być może z bardzo skomplikowanych względów politycznych zostało już przesądzone. I bez względu na to, jakbyście sądzili i potępiali nawet formy tego, co się stało, ja wiem, ja wierzę, że wielu z was w głębi duszy uznaje, że dnia 14 marca zaszło coś takiego, co nie naruszyło, lecz wzmocniło prawa młodego przedstawicielstwa rosyjskiego.

(Oklaski na prawicy, głosy „brawo!", śmiech w centrum i na lewicy. Głosy na lewicy: „Obrońca przedstawicielstwa narodowego!")

Entuzyazm patryotyczny Dumy Państwowej w sprawie stworzenia ziemstwa rosyjskiego na zachodzie Rosyi, został zrozumiany, oceniony i spotkał się z uznaniem władzy Najwyższej.

(Oklaski na prawicy, głosy „brawo!", hałas na lewicy).

Wieczorne posiedzenie Dumy z d. 27 kwietnia.

(Dokończenie).

Gołołobow twierdzi, że zastosowanie art. 87 nie narusza w niczem ustroju reprezentacyjnego. Mówca uważa za racyonalne nie przyjmować żadnej formuły i oświadcza na zakończenie, że w Rosyi tylko Najjaśniejszy Pan może być sędzią prezesa rady ministrów.

Lwow I-y widzi w zastosowaniu art. 87 zdeptanie wszelkiej prawności w państwie. Przez pogwałcenie praw nie można osiągnąć nic dobrego. Gdy wzywają nas do rozpatrzenia aktu po dwóch miesiącach, to wiedzą doskonale, że wówczas drzwi Dumy będą zatrzaśnięte i członkowie jej staną się niemymi widzami urzeczywistnienia bezprawnego aktu. (Oklaski na lewicy, sykanie na prawicy). Zbiorą się zarządy ziemskie, zaczną składać adresy dziękczynne i urządzać manifestacye. W każdem słowie będzie dźwięczeć obraza dla izb prawodawczych i tryumf rządu, który zlekceważył te izby. Czyż możebnem jest dopuścić do takiego zachwiania powagi instytucyi prawodawczych, gdy bezprawie pokrywa się formami prawnemi i jasnem jest, że naigrawanie się nad prawem, staje się zasadą rządzenia. Prawo moralne jest podstawą każdej władzy, naruszać go bezkarnie niemożna. To, co się stało, wykazuje, że niema u nas konstytucyi, parlamentaryzmu, praw zasadniczych i wogóle jakiegokolwiek zorganizowanego ustroju, a jest tylko gwałt i demagogia. W tej demagogii podstawą jest despotyzm, przy którym istnienie instytucyi prawodawczych jest niemożliwe. Pomiędzy starą a nową Rosyą, manifest z dn. 17 października położył granicę. Cienie przeszłości niech nie ośmielają się pokazywać z poza niej. Na straży stoicie wy, i powinniście spełnić wasz obowiązek i powiedzieć, by cienie przeszłości nie zjawiały się tutaj i nie zagrażały naszej przyszłości. (Oklaski opozycyi.)

Połowcew wykazuje na dziwny objaw: mianujący siebie monarchistą Makłakow broni władzę Najwyższą od napaści rządu Cesarskiego, a monarchista Puryszkiewicz broni gwarancyi konstytucyjnych.

Mówca upatruje w interpelacyi dążność do rozszerzenia praw Dumy i zamach na prawo władzy Najwyższej. Napada zarazem na stanowisko zajęte przez październikowców, twierdząc, że 3-ia Duma wstępuje w ślady I-ej Dumy i oświadcza, że droga ta może przyczynić się nie do ochrony, lecz do zachwiania powagi Dumy. (Oklaski na prawicy).

Bułat, nie wierząc, że 3-ia Duma jest w stanie okazać silne przeciwdziałanie bezprawnej działalności rządu, oświadcza w imieniu trudowików, że rząd pcha Rosyę w przepaść. Naród nie powinien liczyć na Dumę z dn. 3-go czerwca, lecz w walce o swe prawa, powinien liczyć tylko na własne siły. Trudowicy będą głosować za uznaniem wyjaśnień prezesa Rady ministrów za niezadawalające i postępowanie jego za bezprawne, (oklaski na lewicy).

Bałaklejew oświadcza, że w Rosyi niema żadnej konstytucyi, lecz jest samowładztwo i w pewnych razach Najwyższa władza samowładcza może stanąć ponad prawem przez nią samą wydanem i mającem moc obowiązującą tylko z jej rozkazu. Co się zaś tyczy omawianej kwestyi, to frakcya prawicy uważa w danym wypadku zastosowanie art. 87 za nieprawidłowe, lecz ulegając woli Monarchy, nie popiera interpelacyi. Prawica upatruje niezgodność ukazu z dn. 14 marca z art. 87, na podstawie którego ukaz ten został wydany. Mówca uważa za lepsze zupełne odstąpienie od prawa, (ponieważ prawo to przysługuje Najwyższej władzy samowładnej), niż przybieranie pozorów prawności, które sprowadzają się koniec końców do pogwałcenia prawa. Dlatego mówca twierdzi, że działalność Rady ministrów, która miała miejsce z inicyatywy jego prezesa, zasługuje na jaknajostrzejsze potępienie, stawia bowiem władzę Najwyższą w sytuacyi nie odpowiadającej jej istocie, jako władzy samowładnej. Prawica może powiedzieć prezesowi Rady ministrów: Zrobiliście niedobrą rzecz. Upokórzcie się i idźcie do Tronu prosić o przebaczenie, Wprowadziliście w błąd władzę Najwyższą. (Oklaski na prawicy).

Czcheidze wskazuje, że dopiero ruch wolnościowy wysunął po raz pierwszy kwestyę odrodzenia narodowego Rosyi w prawdziwem tego słowa znaczeniu, ponieważ dusza narodu rosyjskiego, znajdująca się pod jarzmem tysiącletniem, milczała dotychczas. Cztery lata trwała wspólna praca rządu z Dumą i Radą. Rezultaty tej pracy są opłakane: nie zadowolona jest Duma, ani Rada, an nawet sam rząd. Mówca wskazuje, że tragizm sytuacyi, która się wytworzyła, polega na tem, że naród rosyjski nie może się stać sam twórcą swego szczęścia. Naród nie widzi prawnego wyjścia z tej sytuacyi. Historya, powiada mówca, powtarza się. Ruch wolnościowy powinien się powtórzyć i dać narodowi ostateczne zwycięstwo. (Oklaski na lewicy).

Hr. Bobryński wykazuje, że rząd w danym wypadku nie mógł umyć rąk jak Piłat i patrzeć spokojnie na to, jak izby będą się kłócić i jak będzie cierpieć naród „zachodnio-rosyjski". Jedynie tylko bowiem dzięki kuryom narodowościowym, ustanowionym dla obioru wyborców do Dumy Państwowej, naród „zachodnio-rosyjski" w Dumie ma reprezentacyę odpowiadającą jego liczebności, zdolną wypowiedzieć swój pogląd na ziemstwa zachodnie i nacyonalistyczną politykę rządu. Po krótkiej charakterystyce rzekomego ucisku polskiego hr. Bobryński zarzuca biurokracyi rosyjskiej, iż dopiero teraz przypomniała sobie o Rusi Zachodniej. Następnie Bobryńskij twierdzi, że niesłusznie zarzucają nacyonalistom, iż idą oni ślepo za rządem, gdyż idą oni nie za rządem, lecz wraz z rządem, pod wspólnym sztandarem, jeśli zaś rząd uchyli się od tego sztandaru, to nacyonaliści będą przeciwko rządowi.

Na zakończenie hr. Bobryńskij oświadczył: „Kwestya jest przesądzona. Strzeżcie się, by wasze potępienie, skierowane przeciwko rządowi, nie było sądem przeciwko wam, sądem, który wyda o was naród rosyjski i historya rosyjska". (Oklaski nacyonalistów).

Teslenko uważa, iż podczas gdy przedstawiciele frakcyi urzędowej mówili dużo o subtelnościach prawnych nadzwyczajnych okoliczności, prezes rady ministrów rozwinął tutaj nie teoryę zastosowania art. 87, wobec nadzwyczajnych okoliczności, a teoryę stałego współpracownictwa prawodawczego pomiędzy Dumą a radą ministrów z pominięciem Rady Państwa. Mówca mniema, że ministrowie, powołując się na władzę Najwyższą, spóźnili się o 100 lat, ponieważ w r. 1811 wydane zostało istniejące obecnie prawo art. 215 ustawy ministeryalnej, zabraniający ministrom powoływać się na władzę Najwyższą, gdy kontrasygnowali oni akt. Co się zaś tyczy głównej kwestyi w tej sprawie, a mianowicie okoliczności nadzwyczajnych, to mówca uważa istnienie ich za niewątpliwe. I za najbardziej nadzwyczajną dla każdego ministerstwa okoliczność uznaje mówca taką, gdy pewne ministerstwo czuje, że mu grozi dymisya.

Bar. Meyendorf, zaznaczając, iż do zastosowania art. 87 konieczne jest istnienie nadzwyczajnych okoliczności, wskazuje, że Duma ma prawo żądać od rządu sumiennego stosowania art. 87. Sam fakt odrzucenia prawa przez Radę nie może być uważany za nadzwyczajną okoliczność. Wskazanie na to, że Duma ma możność odrzucić w przyszłości prawo o ziemstwie zachodniem, zawiera w sobie nieporozumienie logiczne, ponieważ tutaj toczy się spór nie o istotę zarządzenia, być może możliwego do przyjęcia w zasadzie, lecz o sposób jego zastosowania.

Mówca uważa za zupełnie dowolne, komentarze niektórych mówców, że debaty nad tą interpelacyą są sądem nad rządem.

Tutaj niema sądu i potępienia, a jest jedynie skonstatowanie konkretnego faktu. Uznając względną doniosłość wprowadzenia ziemstwa w Kraju Zachodnim, mówca podkreśla, że dla Rosyi, jako dla państwa, istnieje coś donioślejszego. Potrzebna jest bliskość do szerokich warstw ludności idei państwowej, potrzebna jest wiara w prawo, potrzebne jest unicestwienie niebezpiecznego pojęcia, które wytworzyło się wśród ludności w ostatnich czasach, że dobrobyt doczesny nie może być osiągnięty za pomocą praw normalnych. Mówca uważa sposób, do którego uciekł się rząd w danym wypadku, za niebezpieczny dla idei monarchicznej w Rosyi. Stworzony został precedens, dający możność mówienia o wyższości izby niższej nad wyższą i uznający izbę wyższą jakby za niepotrzebną.

Wprowadzenie prawa o ziemstwie zachodniem na mocy art. 87 można witać z uznaniem jedynie tylko z jednego punktu widzenia.

W proteście przeciwko temu zarządzeniu zjednoczyli się ludzie najróżnorodniejszych przekonań i zajmujący najróżnorodniejsze stanowiska. Ta jednomyślność wykazała jaskrawo, jakie głębokie korzenie zapuściło już w kraju poczucie prawa.

A gdy podnosi się duch narodowy i gdy przejawia się prawdziwe zrozumienie prawa, służy to rękojmią, że reformy społeczne w Rosyi możliwe są bez rewolucyi. (Oklaski).

Szczkow uważa zastosowanie wskazanego prawa w danym wypadku za zupełnie nieracyonalne.

Ogólne debaty zostały ukończone. W sprawie motywów głosowania wypowiadają się: *Januszkiewicz, Jefremow, Buckij* i *hr. Bobryński I-y*, który oświadcza, że większość frakcyi prawicy wstrzymuje się od głosowania.

Andrejczuk w imieniu włościan, składa podziękowanie Jego Cesarskiej Mości, ponieważ włościanie w wydaniu pra a o ziemstwie zachodniem, widzą urzeczywistnienie swoich próśb włościańskich. Zarządzono głosowanie. Większością 202 głosów przeciwko 82 przyjęto następującą formułę październikowców:

„Uznając, że prezes rady ministrów, przedstawiając do aprobaty Najwyższej dziennik rady minist ów w sprawie zarządzenia środków dla zastosowania ustawy w gubernialnych i powiatowych instytucyach ziemskich z dn. 12 czerwca 1890 r. w guberniach witebskiej, wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, mohylowskiej i podolskiej, naruszył art. 87 praw zasadniczych i popełnił przez to akt bezprawia i uważając dane przez prezesa rady ministrów wyjaśnienie za niezadawalające — Duma przechodzi do porządku dziennego."

O g. 2 m. 20 posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w piątek.

Petersburg. — Na Syberyi w roku 1910 osiedliło się 80,880 rodzin przesiedleńców (465,000 osób).

Petersburg. — Zarząd kolei żelaznych wniósł do rady kolejowej projekt oddzielenia funkcyi przewozowych kolei od funkcyi składowych.

Petersburg. — Ukaz do senatu określa kontygens rekrutów w roku 1911 w liczbie 455,000 ludzi.

Petersburg.—Redaktor „Gazety dla wszystkich" został przez naczelnika miasta skazany w drodze administracyjnej na 3,000 rubli grzywny.

Berdiansk.—We wsi Nowo-Andrejewska ja trąba powietrzna zburzyła przeszło 20 budynków oraz uszkodziła zasiewy. Straty znaczne.

Charków. — Rada zjazdów górniczych opracowała program stosunków wzajemnych ziemstwa gubernialnego oraz przedsięwzięć górniczych w kwestyi walki z epidemią cholery.

Petersburg. — W rozkazie z dn. 25 kwietnia minister marynarki przytoczywszy rezultaty w sprawie śledztwa awaryi statku „Sława", oświadczył, że chociaż sprawę należało skierować na drogę sądową, wobec jednak braku ustaw prawnych, ściśle określających obowiązki i odgraniczających zakres władzy naczelnika floty czynnej i głównego komendanta portu, uznał on za konieczne złożyć raport najpoddańszy o zakończeniu sprawy w drodze administracyjnej, na co otrzymał Najwyższe zezwolenie.

Zgodnie z tem, udzielono nagany kontradmirałom Mańkowskiemu i Bażeniewowi, gen.-majorowi Chlestowowi i pułkownikowi Łopatinowi; kapitanom Ketlerowi i Watsowowi oraz pułkownikowi Oniszczence polecono podać się do dymisyi.

Moskwa. — W sądzie okręgowym rozpoczęto rozpatrywanie sprawy byłego prezesa towarzystwa dobroczynności dla niesienia pomocy, księcia Wołkońskiego, oraz wspólników jego, oskarżonych o przywłaszczanie pieniędzy pod pozorem zbierania ofiar na cel dobroczynny.

Moskwa. — Ziemstwo gubernialne postanowiło ku uczczeniu 50-lecia dnia 19 lutego utworzyć fundusz kooperacyjny w kwocie 200,000 rubli.

Władywostok. — Minister wojny dokonał przeglądu wojsk w twierdzy.

Tokio. — Prasę zaniepokoiło mianowanie Lianduniana, stronnika Stanów Zjednoczonych, cnińskim ministrem spraw zagranicznych.

Tokio. — W czasie nagłego wybuchu wulkanu „Asamajamy" zginęło kilka osób.

Teneryfa. (Wyspy Kanaryjskie) — Wobec projektu rządu hiszpańskiego, aby rozdzielić archipelag Kanaryjski na dwie prowincye, młodzież republikańska rozgromiła redakcyę jednej z gazet.

Oporto. — Robotnicy portowi ogłosili strajk. Ruch statków towarowych został przerwany.

Berlin.—Komisya parlamentu Rzeszy do spraw konstytucyi Alzacyi i Lotaryngii większością 13 głosów przeciwko 12 uchyliła projekt prawa w całości. Projekt konstytucyi w Alzacyi i Lotaryngii będzie jeszcze rozważany na plenarnem posiedzeniu parlamentu Rzeszy.

Johanisthal. — Awiator Bokmüller poniósł śmierć na miejscu, uderzywszy się o mur domu.

Chuarez. — Madero oświadczył, że pragnie wznowić układy pokojowe.

El Paso. — Po trzydniowych utarczkach powstańcy zajęli miasto Chuarez. Komendant miasta poddał się. Z obu stron 8 zabitych, 150 rannych.

San Antonio (Techas). — Porucznik Helly podczas wzlotu spadł z wysokokości 50 stóp i poniósł śmierć na miejscu.

Girin. — Spaliła się połowa miasta na przestrzeni trzech wiorst. Spłonęły gmachy rządowe i wiele sklepów. Z Kuan-Tsen-Tsy wysłano 8 wagonów ryżu i mąki dla pogorzelców.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk. — Usposobienie spokojne. Pszenica w naturze 131—132 zoł. — 75—78 kop; żyto — 63—64 kop; owies -54 -55 kop.

Czystopol. — Usposobienie stałe. Żyto włościańskie w nat. 114—116 zoł. — 60 61 kop, owies włościański w nat.—74—77 zoł — 51 53 kop., mąka żytnia—6 rb. 30 kop.

Ryga. — Pszenica rosyjska — 1 rb. 11 kop; żyto — 89—91 kop., owies zwyczajny — 79—80 k., siemię lniane — 2 rb. 40 kop; makuchy lniane — 108—109 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą i żytem mocne, z owsem stałe. Pszenica na termin bliższy 208¹/₄ mar; na dalszy — 208 mar.; żyto na termin bliższy — 317 mar., na dalszy — 172 ½ mar.; owies na termin dalszy 167¹/₄ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski — 147—152 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 28 go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 225	kup. 216.175
Kurs wekslowy na Petersburg aa 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 50
4% renta państwowa 1894 r.	93 80
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.35
Dyskonto prywatne	2¾%
Usposobienie słabe.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 95
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266 25
Cena najwyższa	268 25
4% renta państwowa 1894 r	94 70
4½% pożyczka 1909 r.	102 30
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 15
Dyskonto prywatne	2⁵/₁₆%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104²/₈
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100½
Usposobienie mocne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99 ⁵/₁₆
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95⁵/₈

Bruksela. — Bank narodowy zniżył dyskonto o ½%.

Giełda Petersburska.

Dnia 28 kwietnia 1911

4% Renta Państwowa	94¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	466
5% „ „ 1866 r.	379
5% Obl. prem. Szlach. Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	561
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	516½
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	413
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo".	170
„ Brańsk. Fab. Szyn	192¼
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	267
„ Putiłowsk.	155
„ Bakińsk. T wa Naftow.	360
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	725
„ Ros. Tow. kopalni złota	219½
„ Koł. fabr. maszyn	266
„ M. K. Wor. kol.	630
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	197
„ Mosk. Kazań. kolej	583
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	340
„ „Hartman"	
5% Pożyczki 1905 r.	104 -104½
5% „ 1906 r.	104
5% Świadectwa włościańskie	100¼
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi i premiówkami słabsze.

Sokoli rosyjscy a „Kołokoł".

W Moskwie odbył się niedawno zjazd przedstawicieli towarzystw sokolskich, przyczem na zjeździe tym zapadły następujące rezolucye:

1) Należy przyjąć w całej objętości ideę sokolską braci słowiańskich, jako szlachetne dążenie do fizycznego, moralnego i duchowego odrodzenia i doskonalenia ludu.

2) Sokolstwo w Rosyi powinno być jednym z czynników do ocalenia plemion państwa rosyjskiego w imię pomyślności i potęgi Rosyi, jako wielkiego państwa słowiańskiego.

3) Zasady demokratyzmu, miłości bliźniego, poczucie obowiązku obywatelskiego i społecznego, altruizm, będąc głównemi cechami sokolstwa, przyjęte być winny i przez sokołów rosyjskich. Sokolstwo, idąc z duchem czasu i postępem narodu, jest instytucyą kulturalną, daleką od wszelkich tendencyi politycznych.

Powyższe, najniewinniejsze w świecie rezolucye wywołały gromy oburzenia ze strony dziennika „Kołokoł", który, przytaczając 2-gi punkt rezolucyi woła:

„Co to znaczy? O jakiem „ocaleniu" i jakich „plemion Rosyi" jest tutaj mowa i dlaczego Rosya nazwana została nie rosyjskiem, lecz słowiańskiem państwem? To prawda, że rosyanie należą do plemienia słowiańskiego. Ale przecież i anglicy, i niemcy, i austryacy — są rasy niemieckiej, a Francya, Hiszpania i Portugalia — romańskiej, a każdy austryak, każdy anglik i niemiec uważa i nazywa swą ojczyznę angielską, niemiecką, austryacką, nie romańską. Dlaczegoż więc zjazd sokolski unika nazwania Rosyi — rosyjską, a nazywa ją słowiańską"?

Zaiste, wielkie to dla Rosyi niebezpieczeństwo.

ROZMAITOŚCI.

Statystyka szkół. Przed niedawnym czasem ukazała się w Niemczech statystyka szkół w państwach Europy; zestawienie poszczególnych cyfr daje interesujący przegląd. Ogółem istnieje w Europie 465,451 szkoł, w których zajętych jest 1,119,413 nauczycieli; naukę pobiera uczniów 45 i pół miliona. Przeciętnie przypada zatem 45 uczniów na jednego nauczyciela. Przed laty dwunastu przypadał jeden nauczyciel na 60 uczniów. Stosunek ten jednak w innem świetle przedstawia się w poszczególnych państwach, zestawiony z cyfrą zaludnienia. I tak np. Rosya wykazuje cyfrę 195,000 nauczycieli, podczas gdy Niemcy mają 168,000, zatem o 27,000 mniej. W Rosyi przypada z tej cyfry jeden nauczyciel na 644 mieszkańców, w Niemczech na 361. W Anglii wynosi ten stosunek 234 na ogólną cyfrę nauczycieli, wynoszącą 177,500. Mimo to statystyka wykazuje, że w Anglii jest znaczniejszy procent analfabetów. W Anglii przypada na 1,000 ludzi 10 analfabetów, w Niemczech 3, we Francyi 40, w Belgii 20, w Austryi 257, we Włoszech 315. Najgorzej przedstawia się ten stosunek w Rosyi, gdzie na 1,000 mieszkańców statystyka wykazuje 617 analfabetów. W Niemczech uczęszcza do szkoły 68 proc. dzieci w wieku 5 do 15 lat, w Rosyi tylko 27 proc.

Biblia Gutenberga. W Nowym Jorku wystawiono na licytacyę publiczną słynną bibliotekę „króla drukarskiego" Roberta Hoe, ocenianą przez znawców na 1 i pół miliona dolarów. Rozporządzeniem testamentu postanowił Hoe, że zbiory biblioteczne mają po jego śmierci rozsprzedane być na licytacyi.

Z Europy przybyło kilku znanych bibliofilów: z Londynu Quaritch, z Berlina Robinson, z Frankfurtu Baer.

Biblię Gutenberga, drukowaną między rokiem 1450 a 1455 nabył amerykański miliarder Huntington za 50,000 dolarów. Jest to najwyższa cena, zapłacona dotąd za książkę. Przy pierwszem wywołaniu ofiarowano za biblię Gutenberga 10,000 dolarów, następne oferty doszły do 31,000 dolarów, po których dalej licytowali jeszcze Huntington i „król kolejowy", Widener.

Z innych książek cenę 24,750 dolarów uzyskał Psałter moguncki z r. 1483 i św. Augustyna „De civitate Dei" (wydanie weneckie z r. 1470) — 27,000 dolarów.

Odkrycia z Babilonu. W jednym z ostatnich numerów „Actualité" znajdujemy ciekawe szczegóły o stanie chirurgii w Babilonie przed 3000 — 4000 lat. Z tych czasów pochodzą mianowicie napisy klinowe, odkryte w ostatnich czasach przez francuską ekspedycyę archeologiczną w Babilonie, a zawierające przepisy dla chirurgów. Są to, jak się zdaje, ustawy państwowe. Wynika z tych inskrypcyi, że honorarya chirurgów były w Babilonie stałe i ściśle określone. Tak więc za operacyę „przy pomocy noża" płacono 12 szekeli (moneta znana z biblii), czyli 15 franków. Na ówczesne stosunki suma to bynajmniej nie wygórowana. Nie lepiej się opłacały inne praktyki chirurgiczne. Za nastawienie złamanej nogi otrzymywał chirurg babiloński tylko 8 i pół franków, ale za wyrwanie zęba dostawał aż 5 fr. (4 szekele). Gorzej rzecz się miała ze stanowiskiem społecznem i prawnem chirurga wogóle. Na końcu tej taksy chirurgicznej dodano klauzulę królewską, na mocy której chirurg może żądać zapłaty tylko za udaną operacyę. W razie przeciwnym podlegał chirurg surowej karze. Jeśli pacyent umarł wskutek nieudanej operacyi, karano chirurga ucięciem obydwóch rąk, by już nie mógł więcej szkodzić ludziom... Dodać należy, że wspomniane inskrypcye zawierają jeszcze mnóstwo innych interesujących szczegółów i przyczynków do historyi medycyny przed kilkudziesięciu wiekami.

WYDAWCY TOMASZ MICHAŁOWSKI, ANTONI CZERWIŃSKI

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Farenholc

Składy fabryczne narzędzi rolnicz. **A. PROKUPEK** **w Kijowie**, ulica Bezakowska № 41, w pobliżu dworca kolejowego.

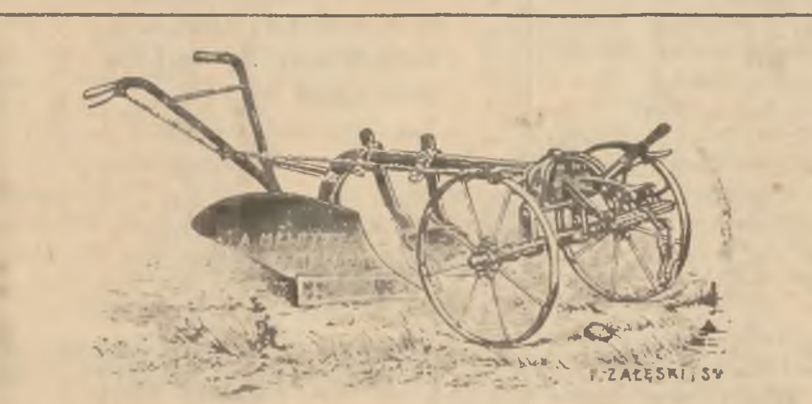


Polecają uznane za najlepsze: **Parowe Garnitury** znan. fabr. **Gletera w Hasson, Motory naftowe** szwedz. fabr. **„Fenix".** Aparaty młyńskie, żarna prasy, olejn siewniki do saletry 2-u i 4-ro rzędowe. Rozpaszniki syst. Planet, Czernowskiego i Drzewieckiego. **Wirówki** szwedz. **„Domo"** bez wstawek i gumek. Kosiarki, żniwiarki, grabie ameryk. **Plano,** części zapas. Młocarnie, kieraty, wialnie, pasy i wagi po cenach przystępnych 2242

Biuro Techniczno-Ogrodnicze i Handlowe

Inż. W. Żochowskiego i A. Gauzego

Biuro sporządza plany i kosztorysy na urządzenia parkowe i sadów przemysłowych, zakłada parki i ogrody, podejmuje się inspekcyi jednorazowych i stałych oraz wykonuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres ogrodnictwa. W początku czerwca r. b. biuro zostaje przeniesione na stałe do Kijowa. Adres: A. Gauze w Krakowie, ul. Lubicz 23. (Austrya). 2219



PŁUGI ALFREDA MELOTTE

w Gembloux

podniosły kulturę Belgii o 100%. W Królestwie Polskiem w krótkim czasie około 100 dominiów przeszło na orkę wyłącznie

Melottami.

TRZY TYPY ODKŁADNIC. 1978

Pozatem polecamy na ziemie wołyńskie, podolskie i ukraińskie następujące niezbędne narzędzia: walce (ugniatacze) Campbella, brony **„Rotaria"** — Nowość!! Kultywatory **A. Mélotte,** siewniki rzędowe czeskie i do nawozów sztuczn. Żądajcie cenników!

F. Załęski i S-ka Warszawa, Al. Jerozolimska 65.

Otrzymany nowy transport

niezbędnej w każdym domu polskim

Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej

ZYGMUNTA GLOGERA

Jest najpożyteczniejszym a wspaniałym podarkiem.

Na welinie, w 4-ch wielkich tomach, ozdobnie oprawionych, nagrodzona przez Kasę Mianowskiego, obejmująca kilka tysięcy artykułów z ilustracyami i nutami, w zakresie polskich i litewskich dziejów kultury, praw, obyczaju narodowego, sztuk i nauk, uzbrojeń i ubiorów, zabaw i gier, muzyki i pieśni, numizmatyki i etnografii, życia publicznego, rycerskiego, rolniczego, kościelnego i łowieckiego z 9-ciu wieków ubiegłych. Podręcznik w każdym domu konieczny bezwarunkowo.

Największy znawca przeszłości polskiej, profesor Aleksander Brückner, tak pisze (w „Bibliotece Warszawskiej") o Encyklopedyi Glogera: „Równie pożytecznego, ciekawego i pouczającego wydawnictwa nie sposób pomyśleć! Znajdzie w niem czytelnik skarbiec rzeczy własnych, o których się często słyszy, a mało wie. I nabierają te szczegóły nowego, barwnego życia, i wskrzesza się zamierzchła przeszłość, i biją od niej blaski, i słychać jej głosy"...

Cena księgarska rb. 15. 1237

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego",

zamawiających dzieło w Administracyi pisma, cena zniżona do rb. 12 Na przesyłkę pocztową dołączyć należy rb 1.

Rok XXXVI ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBFITSZA ILUSTRACYA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH

„BIESIADA LITERACKA"

DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE

12 DUŻYCH TOMÓW

NAJCELNIEJSZYCH POWIEŚCI I ROMANSÓW **ZNAKOMITYCH AUTORÓW POLSKICH I OBCYCH**

Redaktor i Wydawca: **MICHAŁ SYNORADZKI.**

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury piękne chwilę bieżącą, wszechświatową i wiedzę gruntowną w formie popularnej, słowem wszystko, co stanowi nieodzowną potrzebę umysłu inteligentnego.

Biesiada Literacka zatem umieszcza: Uroczystości Kościoła katolickiego; liczne powieści historyczne i społeczne, nowele, szkice, poezye, utwory dramatyczne; historyę polską i powszechną; podróże po kraju i obczyźnie; wychowanie domowe i publiczne; politykę; sztuki piękne; starożytnictwo; heraldykę; rozwój stosunków międzynarodowych; postęp naukowy; felietony społeczne; życiorysy zasłużonych ludzi; przegląd pism i książek; wynalazki najnowsze; prace ziemiańskie; przemysł i handel; pamiętniki; korespondencye z czytelnikami; humorystykę, rebusy, szarady i inne rozrywki.

Biesiada Literacka szczególnie uwzględnia **dzieje ojczyste, zwłaszcza porozbiorowe i pamiątki narodowe.**

Biesiada Literacka wszystkie artykuły obficie ilustruje.

Biesiada Literacka daje reprodukcye obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Grottgera, Brandta, Kossaków, Fałata, Chełmońskiego i innych mistrzów polskich, a także najcelniejszych mistrzów cudzoziemskich.

Biesiada Literacka umieszcza wizerunki polskich zabytków; gmachów, miejscowości historycznych, pomników, zdarzeń dziejowych, znakomitych mężów i t. p. jest więc poniekąd **Muzeum Pamiątek Narodowych.**

Biesiada Literacka szczyci się spółpracownictwem autorów pierwszorzędnych z HENRYKIEM SIENKIEWICZEM na czele.

PREMIUM BEZPŁATNE.

12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów

otrzymują bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy całoroczni. W ROKU BIEŻĄCYM DAMY ZNAKOMITĄ POWIEŚĆ BOLESŁAWITY **„TUŁACZE"**, osnutą na tle dziejów od Konfederacyi Barskiej, a kończącą się ruchem narodowym 1830 — 31 r. Powieść ta ukaże się po raz pierwszy w zupełności **bez żadnych skróceń**; poprzednio ogłoszono zaledwie jej fragmenty.

WARUNKI PRENUMERATY.

w Warszawie:		**na prowincyi:**	
Rocznie	rb **6**	Rocznie	rb. **8**
Półrocznie	„ **3**	Półrocznie	„ **4**
Kwartalnie	„ **1** kop. **50**	Kwartalnie	„ **2**

Zagranicą rocznie rb. 10.

Oprawa dodawanych jako premium powieści: 3 tomów 50 kop., 6 tomów 1 rb., 12 tomów 2 rb.

Na żądanie administracya wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcyi i administracyi: **Warszawa, Plac Warecki № 4.** № Telefonu 78-26. 389

Opuścił prasę zeszyt V-ty 388

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚĆ:

Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793—1794 Powstanie Kościuszkowskie.

ILUSTRACYE I PORTRETY:

Stanisław August. Nałęcz Gorski, poseł żmudzki na sejm czteroletni. — Wojsko litewskie w końcu XVIII w. — Tadeusz Kościuszko. — Uniwersał Deputacyi centralnej W. Ks. Litewskiego 1794 roku. — Książę Eustachy Sanguszko, poseł lubelski na sejm czteroletni, uczestnik kampanii 1794 r. — Rota przysięgi litewskiej. — Generał Jan Weyssenhoff. — Józef hr. Kossakowski, brygadyer brygady Kowieńskiej z 1794 r. — Pasport z podpisem Cycyanowa, wydany w Grodnie w 1794 r. — Generał Stefan Grabowski, uczestnik kampanii 1792, 1794, 1812 i 1813 r. — Franciszek Bouffał, łowczy nadworny litewski. — Józef hr. Kossakowski, łowczy wielki litewski. — Generał Romuald ks. Giedroyć. — Generał Józef Wielhorski.

Na oddzielnym kartonie: Portret Jakóba Jasińskiego.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłata na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie Kreszczatyk № 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38. TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane. 385

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb. **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop,

DO SPRZEDANIA 2358

8-mio silny garnitur Ramsohn'a i 10-cio silna młocarnia Marshall'a w folwarku Dubińcach dóbr Medwińskich hr. K. Branickiego. Poczta Medwin gub. Kijowskiej. Stacya Poł. Zachod. Kol. Żel. Olszanica.

Najtańsze pismo fachowe

Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy.

(TYGODNIK). 181

Jedyne polskie wydawnictwo, poświęcone wyłącznie sprawom przemysłu rolniczego, jako to: cukrownictwu, gorzelnictwu, młynarstwu, krochmalnictwu, torfiarstwu, suszeniu produktów rolnych, koszykarstwu, mleczarstwu, hodowli zwierząt gospodarskich, melioracyom rolnym, budownictwu wiejskiemu, ogrodnictwu i sadownictwu, rybactwu, pszczelnictwu, ceglarstwu, maszynom i narzędziom rolniczym, organizacyi gospodarstwa rolnego, rachunkowości rolniczej i t. p.

Co kwartał dodatek książkowy treści rolniczo-przemysłowej

Prenumerata z dodatkami: Z przesyłką pocztową rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2.50.

Adres redakcyi i administracyi: Warszawa, Wilcza Nr 45

Otrzymaliśmy

Rok Polski

W ŻYCIU, TRADYCYI I PIEŚNI

Przedstawił

Zygmunt Gloger

Wydanie drugie pomnożone z 40 rycinami.

Cena rubli 5.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zniżona rb. 4.50 (z przesyłką).

Zwracać się należy do administracyi „Dziennika Kijowskiego".

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki

Jampol-Podolski

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowskiego"

przyjmuje 395

p. Włodzimierz Biesiekierski.

SŁOMKOWE

kapelusze, panamy i inne pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk. Petersburska fabryka bielizny i krawatów.

R. M. HERSZMAN

Prorezna 2, telef. 282.

Przyjmują się obstalunki, przeróbki i znaczenie bielizny. Ceny sumienne i stałe. 2328



Praktyczny podarunek!

Oryginalne butelki **„Termos"** tylko ze stempl **„Thermos Patent"**

Niezbędny przedmiot w podróży, na polowaniu i w każdym domu konserwuje bez ognia gorące 24 godz. i bez lodu chłodne 2 tygodnie.

Cena 3 rb. 50 kop. 114

Zawsze w największym wyborze, w magazynie wyrobów metalowych.

Ed. BRABEC Kreszczatyk № 44, tel. 414



Fosfatyna Faliera

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. *Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.* Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach.

Ostrzegamy przed naśladownictwami. 1045

Specyalna fabryka bielizny męskiej

W. KAUFMAN i S-ka

Funduklejowska 12, wprost Kolegium Pawła Gałagana. Telef. 16 50.

Na lato otrzymano w wielkim wyborze:

Zagraniczne i krajowe mater.:

Zefiry płócienne,
Zefiry półjedwabne, 2263
Zefiry ażurowe,
Batysty kolorowe,
Płótna kolorowe.

Przeróbki i znaczenie bielizny. Wykonanie obstalun. punkt. i na czas.

W centrum Kreszczatyku

jest do odstąpienia

lokal

specyalnie urządzony na

Biuro i Skład

odpowiedni również dla **fabryki, drukarni, warsztatu rzemieślniczego i t. p.** Wiadomość: Kreszczatyk 22. Biuro Muszkata od 10—12 po pol 2197

W przebudowywującym się domu przy ul. Proreznej Nr 18

do wynajęcia lokal w suterenie z frontowem wejściem, **odpowiedni dla kawiarni, mleczarni i t. p.** Lokal może być urządzony podług wymagań wynajmującego. **Wiadomość codziennie** u rządcy. 2194

KAPELUSZE

E. Herse

4 Prorezna. 2389



2266

Chłopiec inteligentny z dobrej rodziny, poszuk. miejsca praktykanta przy biurze lub magazynie, M.-Żytomierska 20 m. 15. 2384

Młody inteligentny rolnik, królewiak natychmiast poszukuje posady rządcy w majątku. Dobre świadectwa, znajomość chmielu i hodowli bydła. Adres: poczta Wielkie Dederkały, maj. Obory gub. wołyn. Zawistowski. 2382

Student poszukuje lekcyi na wyjazd. Prorezna № 14, mieszkania 3. 2380

Biuro Pracy

przy Towarzystwie pomocy studentom polakom uniwersytetu kijowskiego poleca studentów, jako korepetytorów, wychowawców, nauczycieli, pracowników biurowych, masażystów etc. Zapisy przyjmują się w lokalu Biura Pracy, Prorezna № 24 m. 4, od 12 — 2 codziennie. 2383

Przy gospodarstwie szukam zajęcia, znam się na kuchni, można na wsi. Luterańska № 8 m. 1. Lucynie. 2386

DRZEWO OPAŁOWE

Nowo-otwarty **skład J. Połujana** w Kijowie na Przystani. Ul. Poczajow. 32. Tel. 22-82. Ceny najniższe. Drwa berlinowe najlepsze. 2300

Potrzebny chłopiec na posyłki do biura ogłoszeń **„Reklama"** Kreszczatyk 41. Zgłaszać się tylko z rekomendacyami; znajomość początków jęz. pols. i ros. konieczna. 2366

Tu lub na wyjazd poszuk. zajęcia przy gospodarstwie wdowa z 5-cio-letnim synkiem. Luterańska 8 m. 1. **Korewo.** 2373

Kupuję po cenach wysokich **starożytne** złote i srebrne rzeczy: tabakierki, flakony, porcelanę, bronzy, obrazy, grawiury, miniatury, meble, drogie kamienie, perły i numizmaty. **Interesuję się** polskiemi historycznemi rzeczami. Za platynowe 3 ruble płacę 18 rb.

Magazyn „Antiquités" 1651

M. Zołotnickiego KIJÓW, Instytucka Nr 1.

Medalistka

uk. szkołę handl., pos. fr. i niem., posz. lekcyi **na wyjazd** lub tu. Oferty: Admin. „Dzien. Kij." A. M. 2329

Anglik rodowity młody, zn. artystyczne malarstwo, przyjmie miejsce na lato. Referencye: Warszawa, Książęca 7 m. 6. 2289

Do sprzedania 43 opasy, 30 wołów, 13 krów. Poczt. st. Popielna, zarząd majątku Łozowiki. 1836

Równe, wołyń. g.

Prenumeratę i ogłoszenia do

„Dzien. Kijowsk."

przyjmuje 1496

Ludwik Rutkowski

Księgarnia i Skład mat. piśmien.

Solidnemu dzierżawcy

z kaucyą 5,000 rb. chcę oddać w centrum miasta pomiędzy gmachem instytucyi rządowych a Kreszczatykiem 45 ładnych, jasnych pokoi z wannami i wszelkiemi wygodami (na każdem piętrze). Adresować: Poste restante okazicielowi pięciorublówki № A. E. 951098. 2143

Sprzedam piękną sadybę

w Kijowie na Syrcu vis a vis ogrodnictwa Mejera pod nazwą „Dar Boży" 2 domy zimowy i letni, piwnica, lodownia i t. p.: pełne urządzenie dla fermy mlecznej na 30 krów. Piękny ogród owocowy, 300 drzew i kawałek lasu dębowego. Budynki i parkany w dobrym stanie. Długu 8000 rb. Połączenie z Kijowem tramwajem do letnisk wojskowych. Dowiedzieć się na miejscu lub Złotoustowska № 55. 2269

Radomyśl

Prenumeratę na

„Dziennik Kijowski"

przyjmuje 717

p. Józef Podonowski.